

1842, t. 1

BIBLIOTEKA

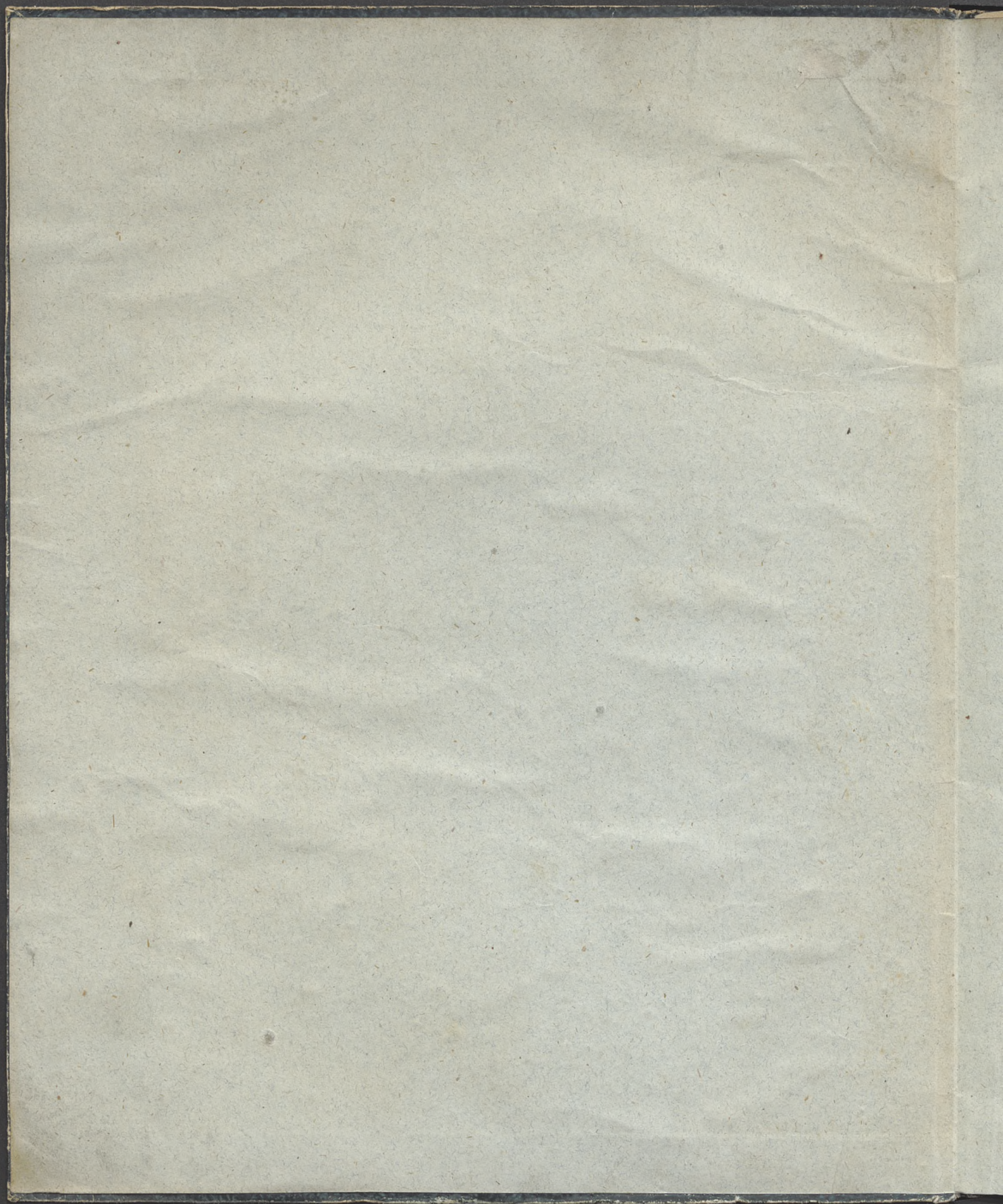
Z. N. im. Ossolińskich

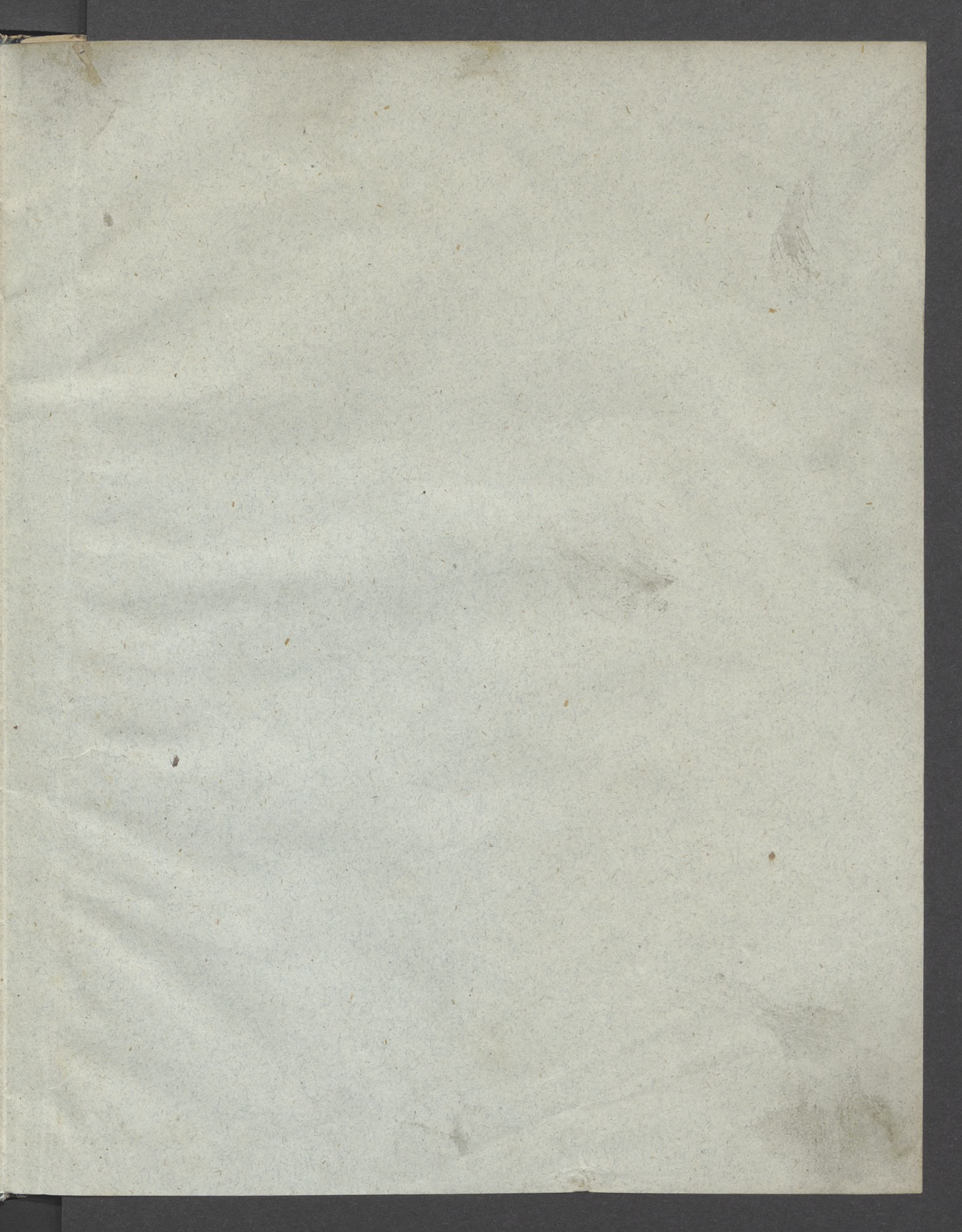
20293

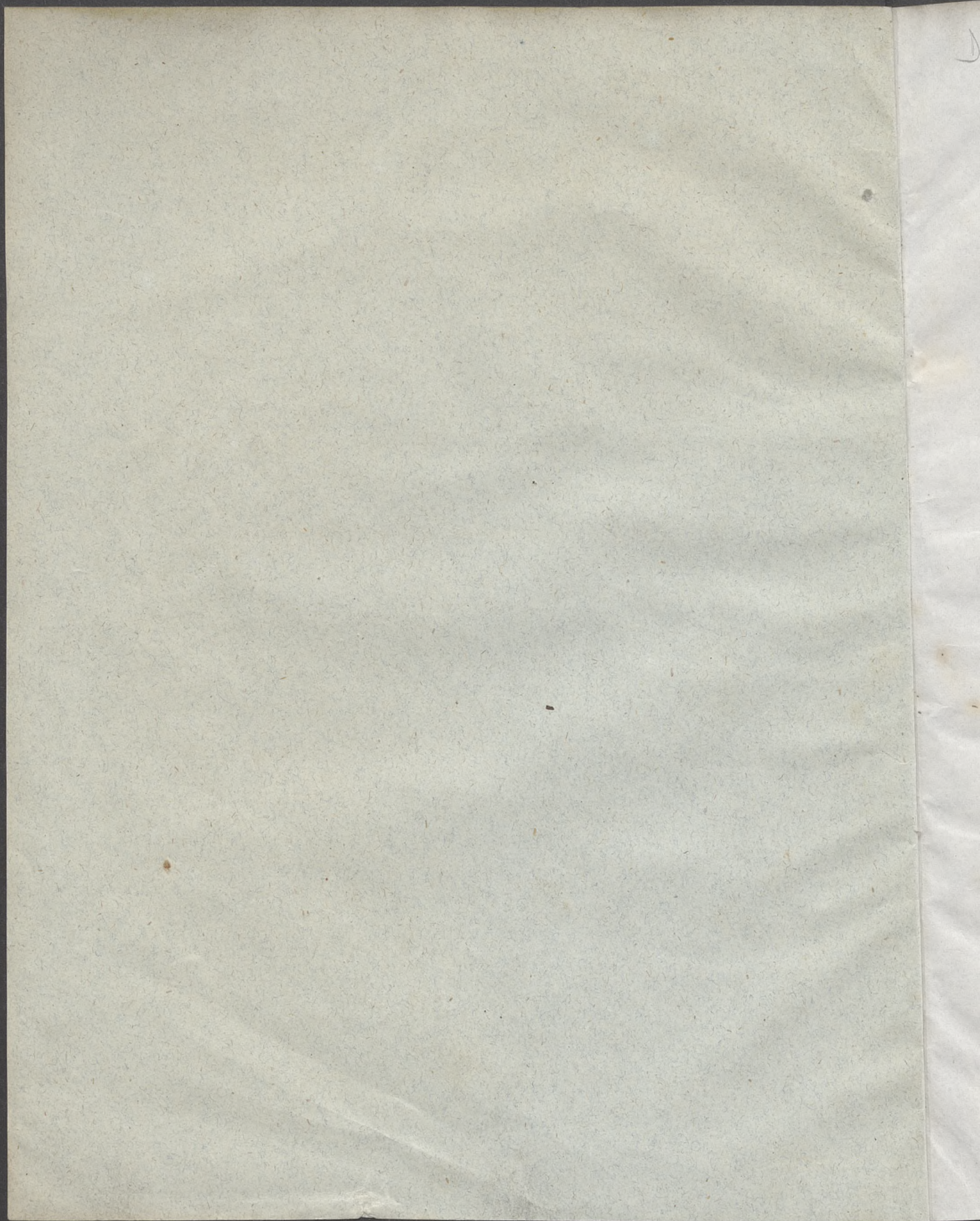
Zakład Narodowy
im. Ossolińskich



1100141093







D 23/18

P O S M A P

DZIEŁO

poświęcone

Rólnościwu, Przemysłowi, Kupaictwu

i

Dobroczytności powszechnej.

❦❦

ODDZIAŁ I.

T O M I.

❦❦

POZNAN,

Wydanie i druk W. Stefańskiego.

1842.

20.293

29-

Wydawnictwo Ossolińskie

Wydawnictwo

Wydawnictwo



Wydawnictwo Ossolińskie

Wydawnictwo Ossolińskie

Posen, den 4. Juni 1842.

Czalina, Censor.

ODDZIAŁ I

TOM I



Zakład Narodowy im. Ossolińskich



1100087670

Wydawnictwo Ossolińskie

Wydawnictwo Ossolińskie

Wydawnictwo

Wydawnictwo

PRZEDMOWA.

W ogłoszeniu naszym dzieła *Postęp*, — powiedzieliśmy: — „iz głównym jego celem będzie: oświecać powszechność o zatrudnieniach w społeczeństwie mniej u nas znanych, a koniecznie potrzebnych; — aby rodzice mogli dla dzieci swych wybierać zajęcia się w dalszem ich życiu najwłaściwsze z ich usposobieniem; — aby młodzież miała przewodnika w swych zawodach; — żeby naczelnicy zakładów rolniczych, przemysłowych i kupieckich byli oswojeni z postępem w ich własnych zatrudnieniach, tak w kraju, jak za granicą; — aby kupiectwo dotąd w ręku ciemnych zostające, do stopnia szlachtetnego i uczonego zajęcia się prędzej podnieść się mogło; — aby nakoniec ludzie mający wolny czas i swobodę mogli ze znajomością rzeczy poświęcać się dobroczynności powszechniej.“ — Kiedy praktyka w przedmiocie jakim utorowała już drogę w innych krajach, i kiedy w skutku tego są pewne skazówki doświadczeniem stwierdzone, — kiedy sama teoria tem sposobem potwierdzoną lub sprostowaną została; — byłoby rzeczą zupełnie prózną, stratą czasu nawet, — czy to słuchać rad teorii niepewnej, — czy puszczać się samemu na rozliczne doświadczenia, — odrzucając i niekorzystając z tego, co już praktycznie jest dowiedzionem. — Miłość własna, czy to osobista, czy narodowa, w tym względzie byłaby nie tylko niedorzecznością ale złą i śmieszną rachubą. — Zastanowiwszy się jak doszły inne kraje do pomyślności materyalnej i fizycznej, na której stoją, — pomyślności, od której my tak daleko jesteśmy, — widzimy, iz dwiema głównymi sprężynami w tym względzie szczególnie w ostatnich czasach, są Szkoły rozliczne więcej praktycznie nauki traktujące, — i Stowarzyszenia różnych rodzajów. —

Jedne i drugie szczególnież też zajmować będą i nasz *Postęp*.

Co do pierwszych, aż nadto jasną prawdą, iz aby coś umieć, to trzeba się tegoż uczyć i nauczyć. Nie potrzeba téj prawdy dowodzić, — nie tu miejsce by wzniecać rozprawy o rozlicznych systematach nauczania, — które napełniają nie tylko mnóstwo ksiąg przez pedagogów wydanych, które odbijają się w naradach publicznych, czy to różnych Stowarzyszeń czy Izb sejmowych, a szczególnież Izb francuzkich, gdzie corocznie prawie stacza się walka języków starożytnych, z naukami przyrodzonymi i językami nowożytnymi, — a gdzie drugie coraz więcej pola bitwy zyskują; — *Postęp* nie może jak oświadczyć się z góry i za wykładaniem wszystkich nauk w najłatwiejszy i najdostępniejszy sposób, — i za przystósowaniem w samym wykładzie do praktycznego ich użytku.

Wstrząśnienie umysłowe przez rewolucją francuzką sprawione, — postęp przemysłu i kupiectwa, potrzeba lepszej uprawy ziemi, wywołały rozliczne szkoły i zakłady pod różnemi nazwiskami. — Dziś w Francyi obok wychowania uniwersyteckiego, t. j. szkół klassycznych gdzie łacina i greczyzna jeszcze pierwsze zajmują miejsce, i z których młodzież na różne wydziały akademickie, udaje się; — powstało drugie wychowanie, które przemysłowem nazwać można, a które może już tyle, co i pierwsze młodzieży zajmuje. — To wychowanie przemysłowe lubo nie jest tak, jak pierwsze urzędownię, w całości urządzone, jednak ma i swoją Akademią w Paryżu, to jest kursa w Conservatoire des Arts et metiers, — doskonałe wyższe szkoły, jak politechniczna rządowa, — prywatna główna, sztuk i rękodzielni, — posiada nadto mnóstwo innych zakładów i szkół przemysłowych.

wych, rzemieślniczych, handlowych, rolniczych, górnictwa, mineralogii, weterynaryi, leśnictwa, zoologii, rysunków i matematyki, sztuk pięknych, dróg i mostów itp., — z których jedne są rządowe drugie prywatne. Nadto w większych pensjach zostających pod zwierzchnictwem Uniwersytetu (Magistratury najwyższej wychowania) usposabia młodzież podług woli rodziców do nauk klasycznych lub przemysłowych. —

W Niemczech daleko mniej jest Zakładów naukowych przemysłowo kształcących — tak nazwane szkoły realne*) w części to zastępują; — jednak godnie są wspomnienia zakłady rolnicze lepiej od francuzkich urządzone, — również jak i szkoły kupieckie.

W Szwajcaryi zupełna wolność nauczania w większej części kantonów, posunęła i rozwinęła wychowanie młodzieży do nader wysokiego, — a pod względem i mnóstwa szkół, i przez to rozlanęj oświaty na masy do najwyższego pewnie w całej Europie stopnia. Szwajcarja przedstawia także ten jedyny przykład, że zakłady jej naukowe prywatne przepelnione są młodzieżą, nie tylko angielską, francuzką, niemiecką, grecką, ale i amerykańską. Przyczyną tego po większej części jest właśnie odmienny sposób i wychowania i nauczania, raczej przemysłowy przystosowany do potrzeb i życia praktycznego, — nauk matematycznych, języków nowożytnych, — jak klasyczny, to jest języków starożytnych. — Nic dziwnego, iż kraj który wydał Rousseau, Pestalozzego i Fellemburga, odznacza się w tym względzie. Nauczanie w rządowych szkołach, dotąd także powiększają części klasyczne, zaczy-

*) Wyraz ten, zastanowiwszy się nad jego pochodzeniem od wyrazu res, rzecz, — i nad znaczeniem wyrazu réel w francuzkiem, oznacza szkoły, które rzeczą się zajmują. — Samo to wyrażenie jest niejako krytyką szkół klasycznych!

na być zmienianem, i tak np. w Kantonie Wodejskim obok klas zwanych łacińskich, są klasy francuzkie w tych samych kollegiach, klasy niższe są wspólne, a wyższe rozdzielone, — młodzież obiera sobie przechodząc z pierwszych do drugich, te, — które jej są przydatniejsze, do dalszego się kształcenia. W klasach francuzkich uczą rysunku, matematycznych nauk, trzymania ksiąg kupieckich itp. W Szwajcaryi szczególniejsze także staranie przywiązują do szkół Nauczycieli wiejskich, Ecoles normales, zwanych, — aby tym sposobem rozprzestrzenić oświatę między ludem.

U nas w Polsce czyż szkoły w większej części klasyczne wystarczają potrzebie? Za ledwie mamy kilka realnych, — jeden zakład rolniczy rządowy, parę prywatnych poczynających, — kilka szkół technicznych nie prawie celującego.

Naszem zdaniem w tem największe zło, iż rodzice nie zastanawiają się zwykle nad przyszłym dzieci swych losem, i że kiedy kto, jaki taki posiada majątek ziemski, nie troszczy się o to, czego się jego dziecko uczy, — aby tylko do szkół chodziło. Brak szkół nie może być wymówką, — niech szczerze rodzice chcą, a szkoły będą!

Pomnijmy tylko ile to straconego czasu i pieniędzy, na naukach pobieranych przez młodzież, najczęściej z odrazą, — zupełnie jej potem nieużytecznych; — dodajmy do tego straty przez nieumiejętność potrzebnych koniecznie nauk; — a wytłumaczemy sobie łatwo przyczyny upadku majątków pojedynczych, — i ubóstwa krajowego! —

Co do drugich, to jest: Co do Stowarzyszeń. Te są także rozliczne podług potrzeb kraju, — usposobień ich mieszkańców, — ich oświaty.

Wszakże całe ludzkie społeczeństwo jest tylko jednym wielkim Stowarzyszeniem; — którego Najwyższy Stwórca nasz

jest przewodniczącym! — Łączyć się więc w Stowarzyszenia jest to ulegać przyrodzenia prawom, jest to zdaniem naszym holdować Boskiej woli, — która utworzywszy człowieka nader niedoskonałym, samemu przez siebie bez cudzej pomocy, współdziałania, — niczego dokonać nie dozwoliła. Samoluby też, co zwykle w społeczeństwie oddzielają się i nic dla niego nie czynią, pogardzonymi bywają; — ludzie zaś zarozumiali i dumni, robiąc często i wielkie poświęcenia dla ogółu, sami jedynie przez siebie w skrzywiony sposób, niewzbudzają należytej wdzięczności; — i ci nawet, co z zupełnem wylaniem oddają się dobru powszechnemu, ale bez czynnego współdziałania innych, — częstokroć w skutku nie sprawiają tyle dobrego, ile ich zachody i trudy wydać by powinny, — a co gorzej z śmiercią ich zwykle, zamiast błogich dobrodziejstw, zamieszanie wynika, i w drugich w miejsce przykładu, wzbudza się niechęć do poświęceń.

Przez Stowarzyszenia tylko można zlewać na społeczeństwo wielkie dobrodziejstwa, w rozlicznych sposobach, bo w Stowarzyszeniu gdy każdy przynosi mniej lub więcej rozumu, doświadczenia, pracy, jenuśzu, dobrej chęci, zapału, bogactwa itp., każdy co posiada, — z tego niechybnie dopiero się tworzy jedność, która nie będąc doskonałością, — bo nią na tym świecie być nie może, przybliża się do niej najwięcej. —

Stowarzyszeniom szczególnież winna Anglia swój postęp, dalej Holandja, Belgia, Szwajcarja, — w Francyi się także rozwijają już więcej, — mniej dotąd w Niemczech, — a trochę zaledwie w Polsce.

Przez Stowarzyszenie rozumiemy, wszelkie Towarzystwa i naukom samym poświęcone, i praktycznie niemi się zajmujące, — Towarzystwa dobroczynne, — wszelkie Spółki przemysłowe, kupieckie, wszelkie Towarzystwa na akcyje itp. —

wszelkie publiczne narady, jak owe Meetings angielskie.

Mocne mając przekonanie, iż prawdziwie postąpić nie mogą: rolnictwo, przemysł i kupiectwo, — a zakorzenić się dobroczynność powszechna, bez Szkół im poświęconych i Stowarzyszeń, temi dwiema przedmiotami postanowiliśmy mianowicie, na początku dzieła naszego się zajmować, ażeby Waszą Współrodacy zwrócić uwagę na te dwa główne środki pomyślności narodowej, w dzisiejszym europejskim układzie społeczeństwa. —

Nie będziemy się rozwodzić nad korzyściami postępu, tak jak my go uważamy, nader wymownie, i przekonywająco w tych czasach różne w tym względzie pisma się odezwały, — tu u nas Przewodnik rolniczo-przemysłowy, — w Warszawie zaś nowa Gazeta handlowa, przemysłowa. — Z pisma tego bardzo starannie wydawanego, a mało znanego tu u nas, przytaczamy następujące ustępy:

„Potrzeba nam obudzenia z uspienia *ducha przemysłowego*, do którego zdaje się jakbyśmy nie byli stworzeni, chociaż jest aż nadto widocznem, że nam na zdolności do tego nie zbywa. Umiejmy się ocenić i z téj rdzy niszczącej powstać, ażeby wśród tylu narodów kwitnących nowém życiem zabłysnąć i przyzależne sobie miejsce między niemi zająć.

„Obojętność, uprzedzenie i przesąd, wiekami nabyte, trzymają nas dotąd w śmiesznem zarozumieniu, że się nie odwážemy ani *lokciem* mierzyć, ani *mechanicznój* pracy przedsiębrać, tem więcej zaś z *przekształconych* płodów ziemi wyższych użytków wyciągać. A przecież tylko na *przemysle i handlu* zasadza się bogactwo narodów. Myśmy się ograniczyli na samem *rolnictwie*, obrabiać ziemię chłopami i wyręczać się nieumiejętnymi, lub za złą płacę niewiernymi sługami. — Przemysł zgromadza skarby, nierząd je rozprasza. Minęły te czasy, kiedy właścicielowi ziemi dosyć ją było zaorać i zasiać, a złoto ztąd do szkatuły wpływało. Inne potrzeby wieku, inny stopień cywilizacyi, inne stósunki

spółeczne, dziś nie dają na jednym miejscu zatrzymać się myślącemu ziemianinowi. Musi on z nateżeniem szukać innych źródeł dochodu z majątku ziemskiego, jeżeli chce dostatecznie zaspokoić swoje potrzeby i mienia przysporzyć. Nie tylko z przewracanej powierzchni *ziemi*, ale nawet z głębi jej łona, z *wody*, *powietrza* i *pary* (musi niezliczone materiały oraz pierwiastki wydobywać, żeby sobie nowe pożytki utworzyć. Tym tylko sposobem zgromadzi pożądanę skarby, któremi hojne przyrodzenie nie tylko samą urodzajną ziemię, ale równie niepłodne skały jak wyniosłe góry i zapadłe doliny zawsze czemiś dla człowieka pożytecznem wszędzie obdarzyło. Niech tylko umie tego szukać i na swoją korzyść obracać, a tylekroć w nadziejach zawiedziony rolnik, nie będzie się o nieprzyjazne sobie *prawo zbożowe angielskie* troszczyć. — Nie, zaiste! Trudno uwierzyć, a trudniej jest jeszcze pojąć, dla czego tak zimna obojętność i gorsząca nieczułość na własne dobro panuje w narodzie, szczyzącym się z wielu i innych pięknych przymiotów, których mu słusznie drugie narody zazdroszczą. Cokolwiek w kraju mamy przemysłu, ten tylko cudzoziemcy na swoją korzyść rozwinęli. Nam pozostaje gorzki owoc starodawniej pogardy do handlu i przedsięwzięć rękodzielnych, bez czego w dzisiejszym wieku, ludom cywilizowanym obejść się nie podobna. Kiedy cały zachód robi olbrzymie postępy w rozszerzaniu coraz nowego przemysłu, my stoimy na miejscu, nie mając odwagi postąpienia naprzód i zakosztowania słodczy wyższej kultury; my marzemy, odrzucając od siebie dobrodziejstwa pożytecznych nowości. Długiego na to czasu potrzeba, ażeby jakie odkrycie zasłużony poklask znalazło.

„W przemyśle, równie, jak w każdym najprostszej działalności, powodzenie wcale nie zawisło od rzeczy, ale tylko od ludzi. Bezpieczeństwo i zbawienie okrętu wśród burzy, od jednego tylko sternika zależy. Nieumiejętność i niedbalstwo w dozorze, najlepsze zamysły zniweczyć potrafią.“

Te same powody, co wywołały utworzenie dzieła tego, — którego pierwszy zeszyt w bieg puszczamy, — są też przyczyną spóźnienia tegoż zeszytu. Niezliczone są trudności pisać i drukować o rolnictwie, kiedy toż u nas dotąd, wcale prawie naukowo nie jest traktowanem ale poprawiane tylko, z przykładu i z musu, — o przemyśle i kupiectwie, kiedy my Polacy się niemi tak mało zajmujemy, — o dobroczynności powszechniej, kiedy za ledwie gdzie niegdzie i to rzadko z własnej woli i popędu, — co jest najskuteczniejszym środkiem, — ale najczęściej za rządowem dopiero wezwaniem, tworzą się u nas w tym celu dosyć leniwo, zakłady. . . .

Nadto koleje żelazne ten węzeł łączący postęp w wszech względach, — zwróciły pierw naszą oczywiście uwagę, — skoro nimi tu u nas zaczęto się zajmować. — Ogłosiliśmy więc natychmiast dwa zeszyty jedynie kolejom tym poświęcone: które już naprzód jako część dzieła tego rozesełane zostały. — Starać się będziemy we wszystkim zadosyć uczynić temu, cośmy w ogłoszeniu oświadczyli; nadto dodajemy dział 5ty pod nazwą *Rozmaitości*, w którym znajdować się będą rozprawy, doniesienia mające styczność czyto z kilku razem pierwszymi działami, czy to uważając w nich oznaczone przedmioty z wyższego stanowiska, jak np. wiadomość o różnych naukowych kursach gospodarstwa narodowego (ekonomii politycznej) itp. — Gdy zaś wszystkie pierwsze trzy działy mają z sobą styczność właśnie jako części nierozdzielne tegoż gospodarstwa, więc nie raz się zdarzy, iż będziemy w niemożności zupełnego rozdziału przedmiotów, — a szczególnie w dziale dobroczynności powszechniej, którą upatrujemy tam wszędzie, gdzie jest zajęcie się dobrem ogólnem.

ROLNICTWO.

Towarzystwo rólnicze Gnieźnieńskie, — na początku roku tego zajmowało się przerobieniem Ustaw swoich, — ogłaszamy tu, udzielony nam, jeden z projektów który mu przedstawionym został, — a który zdaniem naszym odpowiedzialby zamierzonym tegoż Towarzystwa celom, i może posłużyć za podstawę innemu Stowarzyszeniu w kraju naszym utworzyć się mogącemu.

Pomysł do Ustawy Towarzystwa Rólniczego Wielkopolskiego.

Członkowie dotychczasowi Towarzystwa *ekonomicznego* w W. X. Poznańskim w r. 1837 dnia 16. Lutego w Gnieźnie założonego, — uznawszy: potrzebę przerobienia tak nazwanych *Statutów* swoich, — już to z przyczyny postępu rolnictwa, nie tylko za granicą, ale i w samym kraju, już z przyczyny zaszyłych zmian w Xięstwie, przez rozdział własności, a przeto utworzenie mnóstwa małych właścicieli, — chcąc w skutku tego okrąg czynności swych rozprzestrzenić, — tak, aby Towarzystwo w swoich działaniach objęło wszystkie gałęzie rolnictwa, — postanowili:

Ze celem tegoż Towarzystwa będzie
W ogóle:

a) Rozpoznanie w jaki sposób duże gospodarstwa w Xięstwie urządzone być winny, aby największe o ile można dla kraju korzyści przynieść mogły; o ile w różnych strónach już wzorowiej urządzone podobne gospodarstwa, temu zadosyć uczyniły.

b) Rozpoznanie, w tym samym zamiarze, stanu małych gospodarstw, — po-

mnąc na to, iż właśnie bogactwo kraju więcej stanowią jeszcze, małe gospodarstwa jak wielkie, — gdyż i daleko ich jest więcej i nie tak łatwo podpadają zmianom a przeto upadkom; że nakoniec uznana jest rzeczą, iż mali właściciele sami pracując, najstaranniej ziemi uprawiać mogą i z niej ciągnąć największe korzyści dla siebie, a przeto i dla kraju.

W szczególności:

c) Polepszenie uprawy roli; rozprzestrzenienie uprawy roślin więcej lub tyleż zysku w niektórych okolicach co zboże przynoszących, a często koniecznie potrzebnych do zaprowadzenia przemiennego lub płodozmiennego gospodarstwa, — ułożenie w tym celu nagród za najlepsze uprawy; urządzenie staranniejsze łąk i zaprowadzenie zalewów tychże.

d) Polepszenie chowu i gatunku zwierząt, — upowszechnienie w tym względzie środków lekarskich; urządzenie wystaw zwierząt itp.

e) Upowszechnienie nauki leśnictwa; ogrodnictwa, — przez zaprowadzenie ogrodów owocowych, szczególnie w małych własnościach; wyszukanie torfu i innych materiałów palnych.

f) Ulepszenie i przyozdobienie budownictwa wiejskiego, tak w wielkich zakładach rólniczych, jak i w małych gospodarstwach, — wyjaśnienie, jakie są najlepsze materiały do budowania w różnych okolicach, jakie najtańsze, a razem najzdrowsze dla ubogich.

g) Rozwinięcie przemysłu w dużych zakładach rólniczych, to jest: zajęcie się stanem cukrowni, gorzelnii, browarów, fabryk mąki z ziemniaków, olearni itp.

ulepszenie lub sprawdzenie machin różniczych i zaprowadzenie szczególnież i przede wszystkim dobrego pluga w całym Xięstwie.

h) Ułożenie lepszej rachunkowości różniczej.

Dla zadosyćczynienia tym celom starać się będzie Towarzystwo:

i) Utworzyć z czasem w Xięstwie zakład naukowy różniczy; a przynajmniej mieć w samym Gnieźnie ogród z kilka morgów złożony w którymby się robiły różne doświadczenia, — gdzieby znajdowały się różnicze drzewa owocowe, szkółki tychże, — gdzieby się na próbie siały wszelkie zboża, rośliny gospodarcze, trawy, gdzieby się znajdował zbiór wzorów wszelkich narzędzi różniczych.*)

k) Mieć w każdym powiecie Xięstwa najmniej jednego członka pomocnika, — a to i dla skutecznego działania w całym kraju.

l) Zachęcić obywateli Prus królewskich do utworzenia podobnego Towarzystwa, — a to aby wspólnie działać szczególnież dla ułatwienia stosunków kupieckich przez Wisłę z Gdańskiem.

m) Urządzić zjazdy różnicze w różnych częściach Xięstwa i Prus królewskich, a to aby działać tym sposobem

*) Najcelniejsze dwa zakłady, jeden w Niemczech w Hohenheim pod Studgardem, drugi w Grignon pod Paryżem, pierwszy funduszami rządowymi, drugi przez akcyę założony, mogłyby służyć za wzór do utworzenia zakładu naukowo-różniczego. W samym Gnieźnie zaś radziłbym, założyć podobny jak jest w Haidelbergu ogród doświadczeń; w środku ogrodu tego znajduje się domek, w którym jest miejsce posiedzeń towarzystwa różniczego, — nad to zbiór książek różniczych, narzędzi, roślin różnych zasion itp. W Hohenheim można dostać zbiór wzorów wszelkich machin i narzędzi różniczych, nie zbyt nawet drogo, i z wszelką akuratanością wygotowanych pod dozorem rządów zakładu. Z tamąd radziłbym je zado-

na polepszenie różnicstwa w różnych okolicach*) Polski,

n) Wejść w stosunki z Towarzystwami różniczymi za granicą wysyłać swym kosztem członków Towarzystwa lub młodzież poświęcającą się różnicztwu na zwiedzanie gospodarstw wzorowych i na zjazdy Towarzystw zagranicznych.

o) Wydawać różne dzieła różnicze a przede wszystkim pismo czasowe złożone z dwóch działów z których jeden byłby poświęcony dla właścicieli dużych posiadłości, — drugi daleko tańszego wydania, dla małych właścicieli.

p) Wywoływać składki osób dobroczynnych, lub pojedyncze dary, zapisy na dobro Towarzystwa na ogólne lub szczególne jego cele. —

q) Założyć później kilka oddziałów Towarzystwa w innych stronach Xięstwa.

Aby cele te rozwinąć i w działanie wprowadzić, — Towarzystwo urządza się i czynności swe przepisuje w następujący sposób.

A. Członkowie Towarzystwa.

§. 1. Składać się będą:

z Członków { czynnych,
przybranych,
pomocników,
wspierających.

§. 2. Członkami czynnymi będą dotychczasowi członkowie Towarzystwa ekonomicznego, nadto osoby zajmujące się w Xięstwie jakakolwiek gałęzią różnicztwa, większością konieczną głosów na zebraniach Towarzystwa przyjęte, a to na podanie złożone, przez dwóch członków

*) Tego rodzaju zjazdy Towarzystwa różniczego, ku polepszeniu uprawy wina i owoców w południowych Niemczech, mają miejsce od kilku lat w tamtych stronach i im znaczne przyniosły korzyści. Pierwszy był w Haidelbergu w r. 1840., drugi tego roku w Moguncyi, następny ma być w Studgardzie. Rządy krajów tamtejszych wszelką udzielają pomoc temu Towarzystwu.

czynnych, Radzie gospodarczej na 15 dni przed posiedzeniem Towarzystwa, — ma się rozumieć z przyzwoleniem podanego, (tu należałoby wspomnieć, czy liczba członków ma być ograniczoną, lub nie).

§. 3. Członkowie czynni wnoszą rocznie opłatę N. N., przy wstępie zaś opłatę N. N. Jedynie też mają głos stanowczy na obradach.

§. 4. Członkowie przybrani będą w tenże sam sposób, jak i czynni przyjmowani z pomiędzy małych właścicieli, — nauczycieli wiejskich itd. Wolni będą do opłat, z głosem też doradczym tylko zasiadać będą na obradach Towarzystwa. Członek jednak przybrany za złożeniem wstępnego i rocznej opłaty, zostaje z prawa członkiem czynnym.

§. 5. Członkowie pomocnicy będą wybierani po powiatach Xięstwa, najmniej jeden w każdym, tych obowiązkiem będzie, nie tylko donosić Towarzystwu o stanie rolnictwa w ich okolicach, ale i o ulepszenie tegoż starać się.

§. 6. Członkami wspierającymi będą mianowane osoby, które darami swymi przychodzić będą w pomoc Towarzystwu, — lub nauką, — jak profesorowie nauk mających związek z rolnictwem, lekarze zwierzęcy, mechanicy itp.

B. Zarząd Towarzystwa.

§. 7. Zarządem Towarzystwa zatrudnić się będzie Rada gospodarcza złożona z 7 członków:

- 1) Przewodniczącego Towarzystwu,
- 2) Zastępcy tegoż,
- 3) Pisarza —
- 4) Podpisarza Tow.,
- 5) Skarbnika,
- 6) Podskarbiego,
- 7) Dozorcy księgozbioru i narzędzi. —

§. 8. Każdy z wymienionych członków Rady, będzie sprawiał właściwe sobie obowiązki w następujący sposób:

Przewodniczący będzie prowadził obrady posiedzeń, Rady i Towarzystwa, a w niebytności Zastępca jego — tenże będzie kierował obradami Wyboru i im przewodniczył z urzędu. Pisarz będzie utrzymywał spis obrad (protokół) posiedzeń Rady i Towarzystwa, który ma odczytywać na początku każdego zebrania. Podpisarz w potrzebie go zastępujący, utrzymywać będzie spis obrad Wyboru. — Oba zaś mieć będą dozór nad aktami Towarzystwa. Skarbnik będzie miał u siebie skarbonę Towarzystwa, i utrzymywać będzie dziennik przychodu i wychodu pieniędzy. Podskarbi zaś wielką księgę Towarzystwa. Dozorca księgozbioru będzie nadto miał pod zarządem swym, wszelkie budynki Towarzystwa, zbiory narzędzi, ich wzory, zbiory roślin, nasion itp.

§. 9. Rada ta zwolowana w miarę potrzeb przez Przewodniczącego, domieszczeniem szczególnem do każdego członka, — mogąca działać w mniejszych sprawach, w składzie trzech, a w większych w składzie pięciu członków, będzie zatrudniać się wszelkimi, czynnościami gospodarczymi samego Towarzystwa, podawać wnioski w tym względzie, wyznaczać Komisję do czasowych zatrudnień, będzie mogła rozrządzać pieniędzmi, lecz nie więcej nad N. N.

§. 10. Będzie robić corocznie Zdania sprawy swych czynności i też składać na zebraniach Towarzystwa.

C. Wybór Towarzystwa.

§. 11. 30 członków czynnych obranych przez Towarzystwo stanowić będą wybór (komitet) Towarzystwa, którego zatrudnieniem będzie cała czynność naukowo-rolnicza.

§. 12. Wybór podzieli się na pięć wydziałów.

- a, Uprawy roli, łąk i wszelkich roślin,
- b, Chowu zwierząt,
- c, Budownictwa, przemysłów rolniczych i rachunkowości.

d, Leśnictwa i ogrodnictwa.

e, Naukowo korespondencyjny, wydający pisma rolnicze, załatwiający wszelkie redakcje itp.

§. 13. Każdy z tych Wydziałów mający najmniej po pięciu członków Wyboru, może zapraszać do współdziałania innych członków Towarzystwa, szczególnież zaś dla praktycznej wiadomości członków przybranych.

§. 14. Wydziały te będą pracować osobno w właściwych swych przedmiotach, każdy z nich obrawszy sobie przewodniczącego i pióro trzymającego. Cele oznaczone na wstępie Ustaw, będą skazówką ich działania, wczem nierobiąc żadnych przepisów szczególnych, też Ustawa gorliwości nadewszystko Wydziałów poleca, doprowadzenie do skutku zamiaru Stowarzyszonych.

§. 15. Na posiedzeniach Wyboru, które się odbywać mają co miesiąc, czytane będą rozprawy wygotowane w Wydziałach, po jednym z każdego, i odbywane narady nad wszelkimi wnioskami. Na tych posiedzeniach Wyboru, wszyscy inni członkowie Towarzystwa bywać mogą z głosem doradczym.

§. 16. Zastępca Przewodniczącego wraz z Podpisarzem, ułożą na cały rok dnię posiedzeń Wyboru i roześlą uwiadomienie członkom Towarzystwa drukowane, z wymienieniem, kto rozprawy czytać będzie.

D. Posiedzenia Towarzystwa.

§. 17. Posiedzenia te odbywać się mają 6 razy do roku. Na nich udzielane będą wiadomości o działaniach Rady gospodarczej, o czynnościach Wyboru, nadto zatrudniać się będą te zgromadzenia obieraniem członków Rady i Wyboru, — zawsze konieczną większością głosów człon-

ków czynnych obecnych. — Czytywane będą na nich rozprawy, czynione wnioski i uwagi, — nakoniec polecenia Radzie i Wyborowi dawane będą.

§. 18. Raz na rok zgromadzenie Towarzystwa wyznaczać będzie Kommissją z trzech członków do przejrzenia rachunków Rady, która to Kommissja po ich sprawdzeniu podaje wraz z swemi uwagami pod zatwierdzenie Towarzystwu.

§. 19. Posiedzenia Towarzystwa najmniej z $\frac{1}{3}$ części członków czynnych składane być winny.

§. 20. Towarzystwo jako jedynie rolnicze zajmować się wcale nie będzie innymi czynnościami, lecz jeżeliby powszechne żądanie tego wymagało, Rada gospodarcza, może czasowie podjąć się innych obowiązków, lecz w niczem Ustawy Towarzystwa nie naruszy.

§. 21. Ustawa ta może być zmienioną po upływie lat pięciu, a to za zezwoleniem $\frac{3}{4}$ części Towarzystwa.

Te ogólne na prędce rzuciwszy myśli, winienem nadmienić, iż sam uznaję, że projekt ten wiele niedokładności zawiera; lecz gdy liczniejsze zebrania Ustawy stanowiąc, zwykle rozprawiają tylko nad zasadami i je oznaczają, — a szczególna Kommissja układa potem redakcyą, której niepodobna w licznych zebraniach wypracować, — więc jedynie usiłowałem zrobić jasne wyluszczenie, 1) celów Towarzystwa, 2) zarządu, 3) czynności jego. — Sądzę, iż członkowie dotychczasowi Towarzystwa ekonomicznego, winni także te trzy rozdziały oznaczyć, a wypracowanie samej Ustawy zostawić zamianowanej do tego Kommissyi, która je ułożywszy poddałaby pracę swą prosto pod głosowanie nad całością, członkom Towarzystwa. X.

P R Z E M Y S Ł.

Szkoła przemysłowa miejska w Strasburgu.

Szkoła Strasburska tak jak i inne przemysłowe w Francji, wzięła swój początek od samego miasta, zowie się też *L'Ecole industrielle Municipale*. — Założenie jej w r. 1833. przez Radę miejską uchwalone, przez Rząd potwierdzone zostało. Kosztem Strasburga utrzymywana, — jest pod opieką teje Rady miejskiej, która rok rocznie pod przewodnictwem Naczelnika (Maire) miasta rozbiera potrzeby tego zakładu, i wyznacza ilość pieniędzy potrzebną na pokrycie wydatków następnego roku. —

Bieg nauk jest trzech-letni. — Najlepsze dany wyobrażenie o zakładzie tym, przytaczając wyjątki z mów Pana Münch Naczelnika jego, — drukiem ogłoszonych które tenże miał w latach 1836 i 1837, — podczas uroczystego rozdawania nagród uczniom, wśród liczego zebrań, któremu przewodniczył Naczelnik miasta:

Przedmioty które głównie wykładają się w szkole przemysłowej, (są słowa P. Münch) dzielą się na trzy gałęzie: t. j. na matematykę, nauki przyrodzone i sztukę rysunku. Język francuzki, niemiecki, jeografia służą za wiadomości pomocnicze. —

Jest to zaiste prawdą pedagogiczną, której nikt nie zbije; że nie dosyć jest wykladać nauki ściśle, tylko w pewnym oznaczonym celu, — lecz że głównie należy starać się o rozwinięcie władz umysłu, za pomocą wymienionych nauk. — Konieczną zatem jest rzeczą, nie spuszczać się zupełnie na pamięć, postępować jedynie drogą rozumowania. Tej zasady trzymaliśmy się przy wykładzie matematyki. — Z początku zadanie to nader trudnem było. Większa część uczniów

naszych, mało przywykła do zdawania sobie sprawy z matematycznych działań, musiała zacząć na nowo od pierwszych początków; lecz pojawiały się prawidła i wszedłszy w ścisły sposób rozumowania, tak dalece postąpiła, iż można było robić zastosowania arytmetyki do czynności kupieckich wytrącania, (eskontowania) rachunku zamiany i umieszczania kapitałów. — *)

Obzajmiono ich z celem i urzędzeniem skarbón (kass) oszczędności w ogóle, a mianowicie naszego miasta, przekonano o pomyślnym wpływie zakładu tego, prawdziwie dobroczynnego, dla stanu wyrobników, — którego zadaniem groz oszczędzony pomnożyć — stan majątkowy na przyszłość polepszyć.

Trudniono się również teorią rachunku prawdopodobieństwa, z zastosowaniem do kupna i sprzedaży, do różnych sposobów zabezpieczeń (assekuracyi) i przedsięwzięciw kupieckich. —

Wytłomaczono uczniom, że nie mogą dokładnie poznać wydatków przedsiębiorstwa, skutków wyrobstwa (fabrykacyi) i zysków jakie mieć się należy, tylko o tyle, o ileby rozwiązać zadanie, wyrachowana liczbowego użyją.

*) Zgodnie z tem co się rzekło w zapowiedzeniu niniejszego dzieła, używać będziemy nazw Polskich we wszystkich tu obrabianych przedmiotach; stawiając obok, aby nas zrozumiano, nazwy do'ąd używane. Oświadczamy jednakże, że czując swą w tem niedoskonałość, tak długo tylko używać będziemy tego lub owego wyrazu, dopóki który z rodaków, poświęcony może wyłącznie jakiemu przedmiotowi nie zwróci uwagi naszej na coś lepszego. O co każdego, komu chodzi o czystość naszego języka niniejszem prosimy.

Uczniowie znają trzy części geometrii: naukę o liniach, powierzchniach i bryłach.

Starano się także liczne tej nauki zastosowania bliżej wykazać.

Również pierwsze początki trygonometrii, poznali uczniowie nasi, której formuły zastósowywali do mierzenia odległości niedostępnych do zdejmowania położenia i do poziomowania.

Wykład algebry obejmował rozwiązywanie równań dwóch pierwszych stopni, o jednej i więcej nieznanymi, wyciąganie pierwiastków drugiego stopnia i sześć-ściennych, rachunek pierwiastkami, teorią potęg i logarytmów; — aby zaś uczniowie z łatwością rachowali przykłady za pomocą logarytmów, tej ważnej pomocy dla rękodzielnika, który powinien uważać czas swój za najdroższy kapitał, używali ich bardzo często do rozwiązywania reguły spółki, przychodu złożonego i umorzenia.

Prawidła geometrii rozbiorowej analitycznej, jakie uczniom wykładano, często wielką im korzyść przyniosą. Znajomość własności elipsy, paraboli i sposoby tychże wykreślenia najprostsze, są często w przemyśle nie-skończenie ważne.

Wszystkie części matematyki, które wliczyliśmy są mniej więcej konieczne dla zrozumienia mechaniki, którą dopiero następnie można wykladać. Łatwo przeto pojąć, iż krótki zakres jednego roku nie pozwala nad tą wiadomością zabardzo się rozszerzyć; dla tego też nauczyciel, mimo ważności przedmiotu, widział się zmuszonym ograniczyć wykład na pierwszych prawidłach. Wszelako zdołał pokazać najgłówniejsze z pojedynczych machin.

Zamiłowanie porządku rzemieślnikowi również jest konieczne jak znajomość rzemiosła. Bez porządku w czynnościach nigdy niema pomyslnego skutku. Jakim sposobem pozna dokładnie cenę, którą mu wypada położyć na wyroby rękodzielni, jakim sposobem opatrzy się w konieczne zapasy, przekona się o kosztach z narządzania porządków i niszczenia się machin wynikających, jeżeli nie będzie

utrzymywał porządkowych wykazów przychodu i rozchodu, należności i długu?

Aby dać ogólne zasady tej rachunkowości rękodzielnikowi niezbędnej, ćwiczone uczniów w różnych czynnościach kupna i sprzedaży, wyrobu i przedsiębiorstwa (spekulacji).

Rachunkowość ta zmuszała do używania trzech głównych zapisów (rejestrów) pa miętnika, dziennika i wielkiej księgi.

Przeniosłszy wszystkie zapisy z dziennika do wielkiej księgi, przystąpiono do bilansu miesięcznego i zdania ogólnego sprawy z pojedynczych rachunków. Pokazano uczniom także pożytek ksiąg podrzędnych, jako to: książki kassowej, księgi składu, przewysek wyrobu, kosztów ogólnych i kończono wypracowaniem spisu ogólnego (inwentarz).

Nauka fizyki mimo swego podobieństwa z matematyką, jednak różni się od niej co do swjej istoty. — Prawdy fizyki wywodzą się z zjawisk daleko bardziej złożonych, sposob dowodzenia geometrii przeto nie jest tu wystarczający.

Zjawiska przyrody są tak rozliczne, przy-czynny ich z tak różnych wynikają źródeł, iż aby działanie wzajemne ciał uchwycić w całości, trzeba mieć wyobrażenie tychże wyrte w umyśle z dokładnością, która im jest właściwą.

Dla tego też wykład fizyki powinien polegać na doświadczeniach (experiames) często powtarzanych w obec uczniów; wymaga on mnogich narzędzi, które naśladowują przyrodę, okazując w małym obrębie, na małą skalę działalność sił, przez których mądrą równowagę Twórca ustalił wieczność swego dzieła.

Możemy rzec, że mimo braku dostatecznych narzędzi fizycznych, na których szkole naszej dotąd jeszcze zbywa, ograniczonymi środkami udało nam się tę tak bogatą wiadomość, fizykę, w zastosowaniu całkowicie wyłożyć. Ograniczamy się tylko na przytoczeniu tu teorii o ciepłiku, którą wytuszczyliśmy w miarę ważności, tej głównej siłni (agent) prawie wszystkich prac przemysłowych. Piękna machina

przeumatyczna którą posiadamy, dozwoliła nam zastanowić się gruntownie nad własnościami powietrza. Teoria elektryczności zajęła całkowicie uwagę uczniów naszych, gdy widzieli na własne oczy zaprowadzenie tego wielkiego i pięknego wynalazku, broniącego na przyszłość zabytek ten starożytny co stanowi ozdobą i chlubę miasta naszego od klęsk piorunu.

Co do wykładu chemii, okoliczności więcej nam sprzyjały; mogąc rozrządzać znacznym zapasem potrzeb, nieomięszkaliśmy z niego korzystać. —

W istocie, chemia jest jednym z głównych naszych przedmiotów.

Aby się o tém przekonać zrobimy podział kunsztów i rękodzieł, a ujrzymy, iż jedne z nich mają za podstawę prawidła fizyki, z zastosowaniem do nich prawd matematycznych, drugie zaś polegają jedynie na znajomości chemii; dla tego też ważność nadzwyczajną przywiązywaliśmy do tej nauki.

Poświęciwszy naprzód część roku rozwinięciu jej zasad, skoro tylko można było, zaczęliśmy przyzwyczajać młodzież do prac chemicznych; odtąd wykład w klasie i doświadczenia w pracowni ciągle sobie odpowiadały. Takim sposobem wszystkie przedmioty o których była mowa na godzinie, przechodziły przez ich ręce i wpoily się głęboko w umysł.

Dość jest przytoczyć niektóre z nich, aby okazać, iż przy wyborze przedmiotów nie tak zważano na znaczenie które mają w nauce, jak raczej o ile są pożyteczne w świecie przemysłu.

I tak, spostrzegamy na przykład: sodę sztuczną, artykuł konieczny przy wyrobie mydeł, szkła. Nie dawno Francja ogromną ilość sody sprowadzała z obcych krajów.

Odkrycie sposobu wydobywania tego ciała z soli zwyczajnej uwolniło nas od tego haraczu tak, iż cały zapas sody, nam potrzebny dzisiaj wyrobem jest krajowym.

Próbka potażu powstała z popiołu drzewa ogrzewającego nasze izby. Ciało to ujęte w tym

rodzie wzniciło tém większą ciekawość słuchaczy. —

Wydobywanie mączki z ziemniaków naprowadziło nas na rozwinięcie ważnej gałęzi chemii organicznej, i daje klucz do tej tak obszernej części przemysłu która obiecuje stać się nowem i niewyczerpanem źródłem bogactwa Alzacji.

Użytek kości zwierzęcych spalonych tak potrzebnych do wyrobu cukru krajowego, wyrobu jeszcze ważniejszego niż powyższe, był pod tym względem bardzo zajmujący.

Aby dać miarę ważności innych płodów chcemy je tylko wymienić po nazwisku. Siarczan żelazny i cynkowy, chloran z potażu, wapna, sody, siarczan ołowiany, farba żółta mineralna, farba pruska (niebieska) farba czerwona (bryzelii) rety, (nazwana przez stolarzy beje). — lub rety.

Nie było wszelako podobno w krótkim zakresie roku wyczerpać całą chemią; tak jakbyśmy sobie życzyli; całkowite jej zgłębienie zostawia się tym, którzy kiedyś chwycą się jakiej gałęzi przemysłu wymagającego znajomości bardziej szczegółowej tej części nauk przyrodzonych.

Zoologią i botanikę także w pewnych godzinach co tydzień wykładano.

Urządź nie wewnętrzne ciała ludzkiego, działalność różnych jego części, opis zwierząt człowiekowi pożytecznych, sposób podziału w historii naturalnej, wykaz roślin pożytecznych i jadowitych, wypełniał resztę godzin poświęconych nauce.

Rysunków widać daleko więcej wykonanych podług odlewów gipsowych; który to rodzaj rysunków trudniejszy od kopii zbliża się niejako do rysunku z natury.

Wielu z uczniów miało udział w kursie wieczornym rysowania podług gipsu, który podług ustaw szkoły nie jest konieczny. — Pożytek tego rodzaju rysunku nie jest jeszcze ogółowi dostatecznie znany jednakowoż jak każdy inny gatunek rysunków bardzo się przyczynia do nadania bystrości wzroku, ukształcenia gustu, i przyzwyczajenia ręki sztukmistrza

rękodzielniczkę do pięknych kształtów, w skutku czego jedynie dzieło każde może być doskonałym.

Początki rysunku tego wykładano uczniom zgromadzonym na około tablic. Tam ćwiczyli się w prowadzeniu z wolnej ręki linii prostych, poziomych, pionowych, ukośnych; krzywe regularne; linie proste i kąty których wielkości były dane; a rozmiary te wkrótce tak głęboko utkwiły w głowie, iż rzadko się pomylili co do liczby stopni, a nawet niższych podziałów.

Potem kazano im wykonywać główne figury geometryczne, postępując od pojedynczych do złożonych, a sposób ten lepiej ustalił kształt ich w pamięci młodzieży jak najlepsze objaśnienia.

Dopiero po skończeniu tej pierwszej części nauki wyłożono uczniom pożytek narzędzi i sposób rysowania na papierze; a jednak w krótkim czasie znaczna ich liczba wykonywała rysunki często bardzo złożone, a zawsze w rozmiarze innym jak wzoru. — Kilkunastu zajęło się zdejmowaniem machin, rodzajem pracy, tworzący ostateczny cel, jakiśmy sobie zakreślili osiągnąć.

Uczniowie znaleźli wielką pomoc co do tego rodzaju rysowania w wykładzie geometryi wykreslniej. Tam poznali wykryślenie brył i ich rozmaitych części; trudnili się podziałem płaszczyzn krzywych, powierzchni na płaszczyźnie rozwijając się dających i powstałych przez obrót, nakoniec obznajmili się z prawidłami cieni i odległości (perspektywy).

Wykład rysunku zbogacił się jeszcze ku końcowi roku nowym rodzajem, to jest rodzajem tak rozmaitych ozdób wewnętrznych. Rysunki wykonane piórem na skalę daleko większą, jak na wzorach, są owocem prac w miesiącu poprzedzającym popis roczny wykonanych.

Jeden z naszych nauczycieli, powodowany naszą prośbą raczył dołączyć swe własne dzieło. Spodziewamy się, że współobywatele nasi z radością ujrzą obraz zegara na Tómie.

Kiedy powzięto zamiar odnowienia tego sz-

ownego zabytku zegarmistrzostwa, Pan Schwillgué ojciec, mądry i czeigodny naczelnik zakładów mechanicznych które są chlubą naszego miasta, potrzebował koniecznie dokładnego rysunku szczątek starego mechanizmu, aby według niegoż mógł wykonać plan do nowego urządzenia. —

Powierzył tę pracę naszemu koledze, który zdiał zegar przy pomocy najzdadniejszych uczniów. Pan Lipowski zaś nie przestając na tém co było tylko koniecznym, powodowany przytem miłością dla tego zabytku którą dzielił z miastem gdzie znalazł gościnność; chciał choć w części uścić się z długi nowój ojczyźnie, przez odrysowanie tego starożytnego dzieła ze wszystkimi szczegółami. —

Następnego roku 28. Sierpnia 1837 również na podobnej uroczystości tenże Naczelnik szkoły między innymi wyrzekł:

„Ku końcowi roku upłynionego skreśliłiśmy obraz nauk wykładanych uczniom, prac przed sięwziętych, dla zapewnienia ich postępów i powiększania się ciągłego liczby młodych ludzi, których troskliwość krewnych powierza naszemu wykształceniu.

„Obraz ten skrętności naszej szkoły jeszcze zanadto zajmuje waszą myśl, abyśmy mogli obecnie chcieć wam go ponowić. Pozostałoby nam tylko, aby go wykończyć, pomówić o godzinach rysuków, które dajemy co niedzielę wielkiej liczbie rzemieślników i uczni; o wykładzie wieczornym poświęconym nauce i chemii, fizyki i geometryi dla osób każdego wieku. Lecz mimo wielkiej ciekawości szczegółów, które w tej mierze moglibyśmy wam przytoczyć, ponieważ rzecz sama podrzędne tylko między umiejętnościami zajmuje miejsce, wolimy przy tym obchodzić wyjaśnić niektóre wątpliwości tycające się głównego poczetu nauk dawanych młodzieży w naszej szkole. Wyśledzimy przeto piętno i sposób naszego wykładu i jego skutki, które chociaż kilka dopiero lat od założenia jej upłynęło, udało nam się wszelako osiągnąć.

„Zakład nasz, nie jest zakładem praktycznym, przeznaczenie jego jest, aby wpajał

w uczniów wiadomości teoretyczne, przy których pomocy byliby później w stanie wyuczyć się doskonale rzemiosła u rzemieślnika (artisan) aby udać się z korzyścią do wyższych szkół praktycznych utworzonych przez rząd.

„Nie trzeba przeto wymagać od naszego zakładu skutków przeciwnych jego przeznaczeniu. Nigdy nie myśleliśmy być różgą czarodziejską z mocą przeobrażania młodzieży na ludzi całkowicie ukształconych, młodzieży, która takie tylko wiadomości miała, przybywszy do nas, jakie mogą jej nadać szkoły początkowe. I tak żaden roztropny człowiek nie będzie wymagał, aby naszą szkołę opuszczali rękodzielnicy, sztukmistrze biegli, równie jak nie wymaga, aby z innych zakładów dla nauk przygotowawczych, wychodzili adwokaci, lekarze, urzędnicy.

„Pojęcie ludzkie nie jest podobne ziarnku zboża, które szybkością przebiega wszystkie stanowiska wzrostu, które na wiosnę powierzone ziemi, zbiera się w lecie sierpem żniwiarza. Człowiek jest powołany do dłuższego życia, jego rozwijanie podług tego się stósuje.“

„Młodzież naszą porównać można raczej do młodych drzewek, które pierwsze wychowanie domowe oddaje nam jeszcze w stanie dzikości; staranność nasza jakoby ogrodników, do tego zmierza, aby nie wydać drzew rozrostłych, lecz młode drzewka silne, uszlachetnione przez szczepienie i wolne od dzikich i szkodliwych latorośli.

„Powtarzamy przeto, troszcząc się o przyszłość naszych uczniów, iż zakład ten nie jest zakładem praktycznym, lecz stanowi szkołę przygotowawczą dla sztuk i rzemiosł.“

„Po nauce dawanéj u nas musi zawsze nastąpić nauka u rzemieślnika. Dopiero też odbywszy uczniowie mogą skutecznie chwycić się jakiej gałęzi przemysłu. Zdarzyło się niekiedy, że młodzi ludzie ukończywszy u nas nauki chwalebnie, dali się użyć zaraz po wyjściu do prac płatnych; lecz nigdy się to nie działo bez uszczerbku ich przyszłości; zatrudnieni bowiem pracą która nie potrafi im na

zawsze ustalić pewnego sposobu do życia, poznali i opłakują dzisiaj swój błąd. Byłoby tu bez wątpienia na swoim miejscu udzielić rodzicom tego, czego doświadczenie nas nauczyło, co do wyboru majstra dla ucznia; lecz że tego przedmiotu obszerność konieczna przymusiła by mnie nadużyć waszej cierpliwości; przestanę na jednym spostrzeżeniu tem ważniejszym bo tyczy się błędu popełnianego codziennie. —

„Już zdrowy rozsądek powiada nam, iż nie należy umieszczać młodego człowieka u rzemieślnika, który nie zna gruntownie swego rzemiosła lub nie ma dostatecznego zatrudnienia: trzeba równie wiedzieć, że warsztaty urządzone na wielką stopę, znaczne rękodzielnie, gdzie praca zanadto jest rozdrobniona, także nie są stósowne do tego wyboru.“

„Trzeba oddać słuszną część większej części naczelnikom podobnych zakładów, iż przez sumiennosc nie przyjmują uczni, chyba, że sobie kogoś polubili i nim się przeto wyłącznie zatrudniają. Lecz wielu także czyha na uczni, aby zrobić sobie dochód podrzędny i zyskać kilka rąk więcej do pracy; widać przeto wewnątrz warsztatów biedną tę młodzież powierzoną prostym wyrobnikom mającym jej zastąpić miejsce nauczycieli.“

„Gdybyśmy od tych uwag ogólnych o trybie naszego nauczania, przeszli do skutków jego, moglibyśmy wam wyliczyć mnóstwo uczniów, którzy po ukończeniu nauk, uzyskali najświetniejsze pochwały; lecz gdy podobne wyliczenie zadaleko by nas zawiodło, przestańmy na wzmiance tych, które nas najwięcej zadowolniły.

„Wszystcy uczniowie którzy opuściwszy naszą szkołę, podali się do Szkoły Królewskiej, sztuk i rzemiosł w Châlons, zostali przyjęci. W tym jeszcze roku z 8 którzy się zgłosili, czterej należeli do naszej szkoły, i ci czterej według wyroku rady wymienionej szkoły, pierwsze otrzymali miejsca.

„Co do uczniów którzy przed kilką latami tamże uzyskali przyjęcie nie przestają oni być chlubą naszą. Wiadomości które nas dochodzą

o ich sprawowaniu się ich postępach, są zawsze w stosunku do nadziei, które o nich pożyliśmy.“

Tu P. Münch udzieliwszy na poparcie tego co oświadcza kilka przykładów, dodaje iż wyłożywszy skutki jakie Szkoła osiągnęła, przystąpi do uwag wyższego rzędu, i które mogą lepiej jeszcze wyjaśnić cel zakładu tego, a to w następujących słowach:

„Ktokolwiek chociaż powierzchownie poznał historją ostatnich naszych czasów, wie, iż położenie rzemieślnika od połowy wieku znacznie się zmieniło. Rewolucja z 1789. przez zniesienie cechów i korporacji wolnem uczyniła trudnienie się wszelkimi gałęziami przemysłu. Przed tym czasem znano dokładnie (we Francji) stosunek liczbowy rozmaitych rzemiosł; wiedziano naprzód jakie rzemiosło będzie kiedyś najzyskowniejsze dla młodego ucznia; ojciec przeto kosztami jakie wymagały lata nauki, zapewniał swemu synowi przyszłość ustaloną na pewnych prawidłach.“

„Dzisiaj pod wpływem tej wolności w przemyśle pozwalającej każdemu Francuzowi wybór zatrudnienia według jego widzimisie, nie stanowiącej już żadnej różnicy pochodzenia, — tylko najrzęczniejsi, a często najobrotniejsi zostają panami miejsca, a inni, mniej zdolni giną.“

„Z drugiej strony powiększyła epoka nasza ilość rękodzielni w nadzwyczajny sposób. — Wyrób ogromny każdego niemal płodu przemysłowego stał się przedmiotem spekulacyi ludzi zamożnych.“

„Wyjąwszy jednak wyroby, które co do istoty swęj stósują się tylko dla rękodzielni, jak np. wyrób bawełny, który raz na zawsze wymaga znacznych środków, na jakie się tylko rękodzielnie znaczne zdobyć mogą; nasi rzemieślnicy jeszcze długo walczyć będą z nimi szczęśliwie co do wielu innych płodów przemysłu o pierwszeństwo, mimo kapitałów znacznych i machin mniej stósownych stojących na ich usługi. Są bowiem towary, których taniość i powierzchowna piękność nie zalecają dostatecznie; lecz przy których wymaga się tej doskonałości, tego wykończenia, jakie tylko

ręka co zaczęła i całkiem wyrobiła, jest w stanie towarowi nadać, i przy których miłość własna rzemieślnika wpływa na dobroć dzieła.“

„Nadto do osiągnięcia tej doskonałości, tylko rzemieślnik posiada wyłączne i nieomyślne środki. Jest on otoczony w swoim warsztacie robotnikami, których kształci przez wspólną pracę podług swojej woli, robotnikami którzy pracują nie tak dla zarobku dziennego, jak raczej w celu ukształcenia własnego, mających nadzieję zostać sami kiedyś naczelnikami warsztatu. Trzeba i na to zważać, iż człowiek z duchem i sercem, im bardziej jest samodzielny, tem lepiej pracuje, i to jest ważnem u robotnika w warsztacie. Robotnik taki, jeżeli rzemiosło pana jego jest zyskowne i kwitnące, otrzymuje zapłatę większą w miarę zwiększającego się dochodu naczelnika, a jeśli położenie jego mu się nie podoba, ma widok polepszyć je sobie udając się gdzieindziej.“

„Robotnik w rękodzielni przeciwnie, jeżeli nie dostaje za swą pracę zapłaty stósownej do przychodu rocznego jaki przynosi kapitał przez robotę jego będący w ruchu; może najwięcej tylko uzalać się, lub oddać się nędzy przestawszy pracować. Dla tego też rzadko spostrzegamy między rzemieślnikami takie stowarzyszenia, które wprowadzają zamieszanie w czynnościach przemysłowych i są przyczyną bezładu w społeczeństwie.“ —

„Lecz jeżeli rzemieślnik chce postępować zarówno z przemysłem rękodzielnym, powinien pamiętać, iż nauki, podziśdziem każdemu do nabycia łatwe, sztukom i rzemiosłom co dzień nowych i szczęśliwych zastosowań dostarczają. Sztuki piękne także mu są konieczne; one to pozwalają mu ostatecznie plody swe wydoskonalić. I tak, rzemieślnik na próżno stara się o nadanie dziełu wszelkich zalet, jeżeli nie pracuje z gustem; nabywca zawsze odda pierwszeństwo wyrobom, które przy równiej wewnętrznej dobroci, przedstawiają oku wytworność kształtów, piękność i zgodność rozmiarów.“ —

„Dla tego nauki rysowania nie poślednie zajmują miejsce pomiędzy wykładami szkoły naszej. Młodzież nasza przyzwyczajona zapatrywać się na kształty czyste, które podziwiamy w dziełach starożytności, i w płodach sztuki wielkich mistrzów nowych czasów, nabiera powoli uczucia piękności, już gust kształci i uszlachetnia się, i niepodobna jest, aby później prace przez nią przedsiębrane nie świadczyły o starannem wychowaniu.“

„Niech młodzież przeto nieobawia się poświęcać wszystkie chwile naukom przygotowywanym udzielanym w szkole przemysłowej. — Niechaj krewnych nie straszy konieczna zwłoka w tym względzie, zwłoka ta kiedyś obfity plon przyniesie. Takim jedynie sposobem klasa rzemieślników, tak szanowana i ważna w Strasburgu zapewni sobie na zawsze tę wyższość, którą ciągle szczyścić się mogła.“

W końcu P. Münch do młodzieży obrócił swą mowę, — i tę umieszczamy, aby pokazać jak uważana jest młodzież rzemieślnicza we Francji — młodzież u nas jeszcze tak upośledzona. Oto są jego przyjacielskie i życzliwe słowa:

„Dnia dzisiejszego, kochana młodzieży, zrobiłaś znaczny krok ku temu wiekowi, w którym człowiek tylko Panu Bogu winien rachunek z wielu uczynków. Oby zasady moralności, które staraliśmy się wpajać, wkorzeniwszy się, że tak rzeknę, w serca, zawsze kierowały krokami waszymi, na tym świecie. Tem bardziej przepisy te powinny wam stać zawsze przed oczyma, gdy podziś dzień węzeł rodzinny i niejako rodzicielski, który dawniej łączył rzemieślnika z swymi robotnikami, całkiem się zerwał. Dawniej uczeń, opuszczający dom rodzicielski, znajdował w swym majstrze drugiego ojca, który z nim się dzielił pożywieniem i zamieszkaniami, a nawet po skończeniu czasu próby te same okoliczności czyniły byt jego pożądanym. Nie było wtedy widać co dziennie o pewnych godzinach, po ulicach, mnóstwa robotników, opuszczających z pośpiechem warsztat i szukających wieczery po domach publicznych; ten sam stół łą-

czył majstra i pomocników w godzinach wypoczynku od pracy; a rozmowy nauczające naczelnika zastępowały miejsce gwarliwych biesiad, dzisiejszego koleżeństwa rzemieślniczego.

„Przy tym tak uroczystym obchodzie, proszę was przeto, abyście pełniąc ustawicznie wasze obowiązki z sumiennością, będąc uległymi ku waszym zwierzchnikom i baczniymi na ich korzyść, nie zażywając rozrywek, chyba takich, co nie zostawiają po sobie żalu, nie zapominali wszelako o ciągłym kształceniu waszego umysłu. Tylko jeżeli znaczną część wolnych chwil poświęcicie czytaniu dzieł kształcących, odniesiecie całkowitą korzyść z wiadomości już teraz nabytych.“

„Wszelako nie dosyć, nie mieć sobie nic do zarzucenia, i posiadać wiadomości; człowiek przyszedłszy do pewnego wieku, czuje potrzebę ustalenia sobie losu mniej więcej nie zawisłego; chce on także mieć majątek, a przynajmniej być w stanie wolnym od niedostatku, w którymby mógł się otoczyć rodziną własną. Aby stanąć u tak pożądanego kresu, bądźcie ciągle pracowici; zawszasu przyzwyczajajcie się do porządku i oszczędności. — Od czasu jak skarbone oszczędności, zakłady tak dobroczynne, prawie we wszystkich okolicach naszej ojczyzny się znajdują, łatwą jest rzeczą nawet dla tych, którzy mało zarabiają, uciąć sobie powoli jaką taką kwotę, która mogłaby się stać kiedyś kapitałem zakładowym do własnego warsztatu.

„Nawyknienie do porządku i ograniczenia się, jeżeli zawczasu się zaczęło, przestaje być uciążliwym, a jest w stanie zapewnić wam owoc waszej pracy. Nie rozumiecie jednak, iż zebrać majątek, jest ostatecznym celem życia; honor i uczciwość, więcej dla was potrzebne mieć powinny. Im tylko winniśmy to uszanowanie ku nam samym, które stanowi prawdziwe szczęście. Nie przestańcie iść za uczuciem rzetelności, które Najwyższy wszczepił w serca wasze. Bądźcie zawsze w pogotowiu zdać rachunek sumienia, z czynów nawet najszybszych. — Wtedy słuszny żal nie

powiększy nieszczęścia w przypadku przeciwności losu, ani napelni goryczą chwil najpiękniejszych pomysłnego bytu. Znajdziecie w was samych źródło szczęścia niezawisłe od przemian i niestałości szczęścia; będziecie bowiem posiadali dobro godne zazdrości, którego nawet śmierć wam nie wydrze, — czyste sumienie.“

Do wykładu tego dodajemy jeszcze objaśnienia nam udzielone przez P. Lipowskiego Professora tejże szkoły od jej założenia, o którym wyżej naczelnik jej tak zaszczytnie wspominał; jako też od jednego z Professorów tutejszego Gimnazjum, który nie dawno szkoły te zwiedzał.

Gdy kurs nauk jest trzyletni, w pierwszym roku wykład bywa teoretyczny, dany jednak w sposób jasny zrozumiały i rozumowany. — W drugim roku tenże wykład staje się od razu teoretycznym i praktycznym. Praktycznym, aby młodzież obeznawszy się z pracą, umiała potem prowadzić sobie powierzonych ludzi w różnych rzemiostach. — Nauka ta praktyczna wykłada się przez Professorów lub Podmistrzów rękodzielni, tak zwanych Contre-Maitres we Francji, zostających pod dozorem pierwszych, — i zawiera stolarstwo, toczenie, wykonywanie prac mechanicznych, ślusarstwo, wzorowanie (modelage), litografią, rysunki. —

W 3cim roku wykład nauk jest tyle pusunięty ile w szkołach wyższych, — z przystosowaniem do praktyki, w całej obszerności, — jak naukę matematyki, chemii, architektury, mechaniki itd.

Uczeń przybywający do szkoły przemysłowej powinien mieć lat 13 skończonych, i usposobienie jakie odebrać można, przy ukończeniu szkoły elementarnej. — Bez egzaminu poprzedniego nie przyjmują. — Bywa więc konkurs między podającymi się, którzy znać winni język ojczysty, (francuzki) cztery działania liczb całych, ułamków zwyczajnych i dziesiętnych, z zastosowaniem tych działań do rozwiązywania zagadnień najtrudniejszych, odnosząc rozumowanie do jedności, — umieć początki jeometrii, rysunków, jeografii i historii.

Professorowie wybrani są z pomiędzy naj-

zdatniejszych i dla tego w ich wyborze największą zachowują ścisłość. Zawsze ci mają pierwszeństwo, którzy nauki teoryczne z praktycznymi łączą. Liczba ich zastosowana jest do ilości przedmiotów wykładających się w szkole.

Do utrzymania podobnej szkoły, dość znacznej potrzeba funduszu, zwłaszcza przy jej założeniu. — Prócz opłaty Naczelnika, Professorów i służby szkolnej, nie małego nakładu potrzeba na zakupienie wzorów rysunkowych różnego rodzaju map, książek, machin, narzędzi rzemieślniczych, fizycznych, chemicznych modeli itd., bez czego, szkoła jaką jest przemysłowa, obejść się nie może. —

Szkoła przemysłowa Strasburska, jedna z najlepszych we Francji rok rocznie do 40,000 Złp. miasto kosztuje, pomimo przychodu zapłaty rocznej przez uczniów wnoszonej. Wolni jednak są od opłaty ci wszyscy, których rodzice żadnego majątku nie posiadają. —

Szkoły przemysłowe aczkolwiek niedawno istniejące, wielkie już dotychczas dla Francji przyniosły korzyści. Niechaj nikt nie mniema, iż dla tego, że je szkołami przemysłowymi i przygotowawczymi nazywają, nieusposabiają ludzi do rozmaitych gałęzi sztuk i rzemiost, do dźwignienia narodowego przemysłu. Uczeń każdy kończący trzy-letni kurs, dla tej szkoły przepisany, może być w wydziale dróg i mostów konduktorem, architektem obwodowym, w mechanice przy zakładach konstrukcyjnych zręcznym kontrometrem, zarabiającym na własne utrzymanie w handlu buchhalterem, w litografii poszukiwanym często rysownikiem.

Niejeden Podmistrz, mierniczy, budowniczy itd., prosto po wyjściu z tutejszej szkoły, bez żadnej trudności miejsca te otrzymał. *)

Założenie i kierowanie takiego zakładu nie jest jednak łatwą rzeczą. Od urządzania takiej

*) P. Münch wprowadzie w zdaniu sprawy r. 1836 na 37 utrzymuje, iż konieczne w dalszym wydoskonaleniu, wychodzący uczniowie z szkoły przemysłowej, winni udawać się na praktykę do rzemieślników, — lub na dalszą teorię do szkół wyższych. — P. Lipowski oświadcza w piśmie swem z końca 1841. r. iż od razu

szkoły, — od rozkładu przedmiotów, od prowadzenia początkowego uczniów dla zachęty ich i wyszukania w nich zamilowania do jakowegoś szczególnego przedmiotu; — wiele postępek tak w naukach, jak w sztukach i rzemiosłach zależy, — Naczelnik takiego zakładu powinien być głową i duszą jego. Nie może być nim, jeżeli szkoły swojemu celowi odpowiadać mają, tylko człowiek światły, obznajmiony dokładnie z rzeczą, który własnym doświadczeniem nabył dostatecznych wiadomości, tak pod względem układu szkół przemysłowych jak i pod względem uprzedniego wpływu na profesorów, co do sposobu wykładania i prowadzenia uczącej się młodzieży. —

P. Lipowski dodaje, — iż świadkiem będąc od lat, tylu nieocenionych korzyści jakie wypływają z szkół tych, — tak dla młodzieży, której dają ukształcenie, a przez to pewność niepodległego, dostatniego bytu, — jako i dla Francji pod względem wydoskonalenia sztuk i rzemiosł, najgorętszym pała życzeniem, aby podobne zakłady i w Polsce powstały. — Dołącza następujące wyrachowanie wydatków rocznych; około 40,000 Złp. wynoszących.

Rozkład płacy rocznej Professorów i urzędników szkolnych.

Naczelnik którego obowiązkiem jest wykładać jeden z wyższych przedmiotów	6000 Złp.
Professor matematyki wyższej i mechaniki przemysłowej	3000 Złp.
Professor matematyki niższej i buchalteryi	4200 Złp.
Professor chemii fizyki i technologii	2500 Złp.
Professor architektury i rysunków liniowych	2000 Złp.
do przeniesienia	14100 Złp.

z szkoły wychodzący, mogą sobie zarobek znaleźć. — Na pozór zdaje się sprzeczność, ale głębiej zastanawiający się przyzna, że jej nie ma, — lepiej bowiem zawsze kształcić się dalej, lecz dobrze i wcześniej już mózdz na chleb zarobić. — Nadto i szkoła ta Strasburska od 1837 do 1842, — postąpić musiała. **

z przeniesienia	141000 Złp.
Professor rysunków wolnych i kaligrafii	1200 Złp.
Professor języka francuzkiego i niemieckiego	1500 Złp.
Professor jeografii, historii i ekonomii przemysłowej	2000 Złp.
Pracownik chemii i fizyki (Prépareur)	6000 Złp.
Podmistrz przy robotach mechanicznych	800 Złp.
Tokarz (majster)	600 Złp.
„ Kowal	600 Złp.
„ stolarz wytworniejszych robot (Ebeniste).	600 Złp.

Dozorca w klassach pełniący obowiązki pisarza 800 Złp.

W ogóle 24000 Złp.
Pozostałe 16000 od 40000 przeznacza na utrzymanie domu, księgozbioru, pracowni, zbiorów fizycznego i chemicznego, — na zakupienie i utrzymywanie wzorów rysunkowych na papierze i z gipsu, — warsztatów, litografii, kowalstwa, wyrabian [Konstruktion] machin prostych, stolarskich, tokarskich itp.

Naczelnik i dozorca klass powinni mieszkać w samym domu Zakładu.

Professorów do trzech-letniego kursu i nauczycieli do praktycznej nauki powinno być najmniej 15 wraz z dozorcą (Maitre d'Etude) Wykład kursu jest dowolny Professorom; Naczelnik jednak kurs taki na piśmie, lub autografowany przegląda i zatwierdza. Uczniowie zostają w klassach rano od godziny 7. do 12, w którym czasie same tylko nauki teoretyczne są wykładane. Z południa od 4. do 6. pracują w rysunkach wszelkiego rodzaju, i w warsztatach; uczniowie 2. i 3. roku, rozdzieleni są stosownie do przedmiotu, któremu szczególnie się poświęcają. —

W wieczornych godzinach od 8. do 9. wykładane są w Strasburgu tylko *kursa bezpłatne*, zastosowane do potrzeb rozmaitych klass rzemieślników, dla tych którzy do szkoły, na kursa dzienne uczęszczać nie mogą. W niedziele zaś zrana od 10. do 12. godziny. Ci sami ucze-

szczają na rysunki, gdzie każdy ćwiczy się w nich stósonownie do swojego zawodu. —

Sądziemy, iż podobna szkoła byłaby przed wszystkiemi innemi, potrzebna w Poznaniu, — tu właściwie, gdzie rzemiosła są tak zaniedbane, a lepsi rzemieślnicy najwięcej przybywają z zagranicy, — i odbierają chleb ubogiej młodzieży przedmieść miasta. — Osmielamy się zwrócić na to szczególnież uwagę Towarzystwa naukowej pomocy.

Z Szczecina. Dla drogi żelaznej Berlinko-Szczecińskiej zrobiono w rękodzielni machin P. Borsig w Berlinie wóz bardzo zajmujący. — Pudło, w którym 4 osoby się mieszczą, spoczywa na 4ch kołach zawieszonych na osi, mających obwód zewnętrzny wydrążony jak zwykle u podobnych wozów; kołka mniejsze zebate których os przechodzi przez pudło, a tak się krzywi, iż tworzy 2 rękojeści za pomocą których można je obracać, chwytają koła tylne, i tym

sposobem nadają wozowi ruch. Dwóch ludzi siedząc lub stojąc w tyle wozu, obraca te kołka bez zbytniego natężenia, zmieniają się co stacja. Na przodzie dwie osoby wygodnie siedzieć mogą, skrzynka zaś pod niemi mieści listy lub paczki. Cały wóz tak jest lekki że 2. ludzi z łatwością mogą go zdjąć z kół. Kilkakrotne doświadczenia okazały, że wóz ten, przy częstej zmianie obracających, potrafi według różnicy poziomu mię, odbyć w 20 — 24. minutach, przy małej odległości nawet w 14. Koszta takiego wozu nie przenoszą 200 tal. Celem tymczasowym tegoż jest, aby służył wyższym urzędnikom przy kolei żelaznej do dozoru nad nią, lecz zdaje się, iż z czasem pożytek jego się rozszerzy np. do przewożenia listów porą nocną, może w tym przypadku, gdy siła pędząca tak mała jest, będzie można użyć za silnią Elektromagnetyzmu, już według terażniejszego jego praktycznego zastosowania.

(A. P. S. Z.)

W wicekrólewych godzinach od 8. do 9. wykładano w Szkołach tylko kilka bezpłatnie zastosowane do potrzeb rozmaitych klasztorów i seminarjów, dla tych którzy do szkoły, na kursy chętnie uczęszczać nie mogą. W niedzielną porę od 10. do 12. godziny. Ci sami uczyli

z szkoły wychodzący, mogą sobie zarobek znaleźć. — Na pozor chętnie się spracowują, nie głębiej zastanawiają się przyczyn, że tak nie ma, — lepiej bowiem wstąpić do szkoły, niż do pracy, — Należy i szkoła w Szkołach od 1837 do 1843. — postąpić musi.

KUPIECTWO.

Szkoła kupiecka w Gdańsku.

Pierwszą myśl zakładu tego powziął kupiec Gdański Jan Kabrun, zmarły w r. 1814., — który w tym celu znaczny zrobił zapis, dawszy 100,000 Zł. Gdańskich, (ok. 200,000 Złp.) w obligacjach miejskich. — Dopiero jednak w r. 1832, za staraniem przedniejszych obywateli miasta, gorliwych o podniesienie kupiectwa w ostatnich czasach podupadłego, a mianowicie Rady Piotra Heitfelda jako i za troskliwym zajęciem się tym przedmiotem przez *Stowarzyszenie Kupców Gdańskich* (Korporation der Danziger Kaufmannschaft) które, gdy przez klęski wojenne te darowane obligacje mjeskie znaczenie straciły, — dodało znaczną summę do pierwotnego zapisu, i razem objęło zarząd zwierzchni, — została założona *Akademia kupiecka*, dziś kwitnąca i Gdańska ozdoba. Synowie Koberuna, wstępując w ślady ojca, wyznaczili dochód roczny na nagrody dla uczniów w niej odznaczających się. — Czyn to godny równie pochwały, jak i naśladowania! — Jest to zakład w niczem od Rządu niezawisły.

Następujące w nim uczniowie winni składać opłaty:

wstępne	18 Złp.
szkolne roczne	860 „
Dodatek półroczny	12 „

książki które nabyć potrzeba, nie są zbyt drogie.

Pensyi na miesiąc t. j. pomieszkanie i stół za 720 do 1200 Złp. rocznie z łatwością można dostać. — W Zakładzie bowiem samym, uczniowie nie mieszkają, przychodzą tylko do niego na godziny nauki. —

Wchodzący do szkoły winien posiadać usposobienie uczniów 3ciój klasy Gimnazjów

Pruskich, lub 1szej klasy szkoły wyższej miejskiej. *)

1go Kwietnia rozpoczyna się bieg nauk, lecz uczniowie mogą wchodzić i na Sty Michał.

Cały wykład naukowy dzieli się na dwie klasy i rozłożony jest na lat dwa; na jeden jednak tylko rok się zobowiązuje; — tak że uczeń może odejść i z drugiej klasy. — w razie tym dostaje tylko zwyczajne zaświadczenie, ale nie właściwe świadectwo usposobienia, czyli dojrzałości. Można także nie uczęszczać na wszystkie nauki, skoro stosunki lub widoki ucznia tego nie wymagają; w takim razie, robi się szczególny układ o zapłatę. —

Uczeń z wyższym usposobieniem może być przyjęty od razu do pierwszój klasy pomijając drugą, — lecz natenczas wypada aby w cudzoziemskich językach, przez kilka miesięcy brał prywatne godziny.

Przedmioty naukowe wykładane są miesięcznie, w pierwszój klasie:

nauka kupiectwa	2 godziny
nauka pracowni kupieckiej (kantoru) i korespondencyi	4 „
nauka o pieniądzach, miarach, wagach w połączeniu z rachunkowością	2 „
prówdzenie ksiąg	2 „
nauka o towarach	2 „
język francuzki	6 „
do przeniesienia 18 godz.	

*) Klasa trzecia w Gimnazjach pruskich jest tem czem w Królestwie była 4ta, w klasie tej, równie jak w 1. i 2. szkół wyższych miejskich uczniowie umieć winni: z łaciny tłumaczyć łatwego autora, z niemieckiego znać grammatykę, — z francuzkiego początki, — z geometryi planimetrjã, miernictwo i podobieństwo figur — z arytmetyki równania pierwszego stopnia itd.

	z przeniesienia 48 godz.
język angielski	8 "
ćwiczenia niemieckie	2 "
statystyka	2 "
dzieje kupiectwa	2 "
piękne pisanie	2 "
razem	34 godz.

W drugiej klasie:

prowadzenie ksiąg	4 godziny
rachunki	2 "
język angielski	10 "
" fraucuzki	6 "
nauka o ziemi (Jeografia)	2 "
dzieje narodów	2 "
język niemiecki	2 "
piękne pisanie i wygotowania na czysto do ksiąg kupieckich	6 "
razem	34 godz.

Kto odbędzie obie klasy, i w ciągu dwóch lat z natężoną uwagą, pilnością domową i z zamiłowaniem w porządku przykłada się do nauk, ten może się uważać za przygotowanego zupełnie do stanu kupieckiego, — i w każdym rodzaju handlu w krótkim czasie, sobie da radę, —

Po przebyciu lat dwóch w zakładzie, uczeń dostaje od zwierzchniej Władzy (*Kuratoryi*),^{*)} świadectwo *dojrzałości*, — po przebyciu zaś tylko roku w pierwszej klasie, bez uczęszczania do drugiej, odchodzący dostają jedynie świadectwo od Naczelnika zakładu.

Zakład ten z dwóch względów szczególnieśmy zalecali: naprzód ze Naczelnik jego Pan Richter, słynie w świecie kupieckim, już to jako biegły rachmistrz, już to jako kupiec obrotny i doskonale z wszelkimi gałęziami zawodu tego, obeznany; — Trudni się sam pośrednictwem (maklerstwem); — a takie posiada w Gdańsku zaufanie, iż w trudnych przypadkach zwykle kupcy jego rady zasięgają. — Powtóre, że Gdańsk najdawniejsze niegdys Polskie portowe miasto, — zawsze najwięcej z Polską ma sto-

^{*)} Władza ta składa się z trzech członków wybranych przez Stowarzyszenie kupców Gdańskich.

sunków kupieckich, że tam tak jak był, tak i nadal będzie póki Wisła nie wyschnie, a przemocia rodzić się nieprzestanie, najważniejszy punkt kupiectwa Polskiego. —

Professorów w zakładzie tym jest 3; — uczniów bywa 30 do 40. —

Zakład ten ma swój własny dom przy ulicy *psiej*, w którym się znajduje oraz zbiór obrazów, jako i część księgozbioru tycząca się kupiectwa pierwotnego szkoły tej Dobroczyncy.

Podług wypisu powyższego, młodzieniec za Złp. 2500 do 3200 najwięcej, może przez dwa lata usposobić się tak, iż niemając majątku nawet innego, — już mieć będzie chleb pewny, a u nas szczególnie, gdzie nadzwyczajnie czuć się daje brak, tego rodzaju ludzi.

Mają zaś posiadając kapitałik, może z ałt. twardszą czy sam, czy w spółce, i dom jaki kupiecki utworzyć a przez to niepodległy mieć już sposób do życia i pewny zawód.

W tej chwili kilku uczniów z naszych stron w tej szkole się znajduje. Szkoda że w niej języka Polskiego nie uczą, co byłoby i dla samego handlu Gdańska korzystnem.

Wiadomości tu udzielone, jaż sami czerpalismy na miejscu, już częścią mamy od jednego z dawnych uczniów wzmiankowanej szkoły, dziś naczelnika Domu kupieckiego w Poznaniu, już nakoniec znaleźliśmy w ogłoszeniu litografowanem, w imieniu zakładu wydanem. —

Wspomnienie o handlu w krajach Rzeczypospolitej.

Choć nie podania to ślady historyczne pokazują, że Polska przed Mieczysławem I. miała związki z państwem Rzymsko-wschodniem. Zdaje się rzeczą pewną, że bursztyn, czerwiec, skóry, łosie, skóry bobrowe i inne, z których piękne kozuchy przesyłała wschodowi. Trudnoby było przeczyć, gdyby się kto domyślał, że w IX. wieku sól, żelazo, len, a może i zboże

wychodziły za granicę. Choć nie więcej to pieprz, oliwę, wino, sukno, złoto i srebrne naczynia, złotogłowa sprowadzano do Polski.

Mieczysław i Bolesław W. zbyt często napotykały już na dworze Cesarzkim, mieli więc już te same potrzeby życia i tak jedli jak Cesarze niemieccy. Za Królami szli przynajmniej Biskupi, Prałaci, Opaci i rycerze tacy, o których Gallus powiada, że z żonami swemi u królewskiego stołu siadali.

Od sprowadzenia do Pruss Krzyżaków widzimy jasno, jak cała Europa zbiega się do ujścia Wisły, Niemna i Dzwiny dla osadzenia w tych stronach ewangelii. Musiały więc przybyć i potrzeby całej Europy a przytem musiały powstać i utrzymać się związki handlowe aż do Tybru i Sekwany.

W środku XIII. wieku, kiedy miasta zaczęły się rządzić prawem Magdebuńskim, w przywilejach mamy wzmianki o jarmarkach. Po główniejszych miastach Polski zaczęły się kształcić bractwa kupieckie, pobudowano giełdy a głównie składy dla kupców przyjeźnych. Miasta większe zaczęły na wzór zagranicznych uciemięzać kupca przyjeźnego: brano od niego nietylko różne opłaty, ale go zmuszano, żeby towary swoje rozkładał, dawał mieszkanie, a nareszcie nie pozwalano mu ich dalej rozwozić. Z tego wynikało, że najobciążniejszy monopol bogacił jedno miasto, ścieśniał handel, a kraj uciemięzał. Nawet małe miasta po Województwach chciały monopol soli przywłaszczyć sobie w wieku XV. W owych czasach wszystko zależało od przywileju: miasta więc wyrabiały sobie u Królów swobody monopoliczne.

Władysław Jagiello r. 1394, uprzywilejował Poznań, że kupiec przyjeźny musiał trzy dni bawić z towarami, a dopiero gdy ich nierozprzedał, mógł dalszą podróż rozpocząć.

W XV. wieku napotykały ustawy względem splawności rzek; Starostowie

Generalowie pilnują, tak traktów wodnych jak lądowych i mają obowiązek udzielać pomoc kupcom podróżującym; i jednakże mimo to i szlachta i miasta zatrzymywali wozy lub statki i choć nie bardzo uciążliwie, przecież ściągali opłaty.

Dla komor celnych musiano kupcom przepisywać drogi. Korzyscią też było miast, jak jest i dzisiaj, aby leżały nad głównym gościńcem, a dla tego i same wypraszały u Króla i Rzeczypospolitej przyzwileje na trakt handlowy. Kazimierz Wielki w samym środku XIV. wieku, kazał kupcom pruskim do Wrocławia jeździć z towarami na Toruń, Radziejów, Konin, Kalisz, Ostrzeszów; a na Czechów, Kazimierz nad Wisłą i Lublin do Włodzimierza na Wołyniu. Do Węgier znówu mieli przepisana drogę na Brześć Kujawski, Łęczycę, Opoczna i Sandomierz. Przez traktat z książętami pomorskimi i miastami Szczecinem, Stralsundem, Wolgustem, Greifswaldą i miastami hanzeatyckimi Hamburgiem, Lubeką, Wismarem, Rostokiem oraz miastami Frankfurtem nad Odrą i Landsbergiem r. 1390, Władysław Jagiello wyznaczył drogę handlową pomiędzy Niemcami północnymi a Polską na Skwierzyne, Poznań, Piotrków lub Łęczycę do Krakowa. Władysław Warnienczyk r. 1444 kazał kupcom Poznańskim prowadzić wszelkie towary do Gdańska przez Nakło i Tuchola, a do Warszawy przez Słupce, Kleczewo, Kłodawę, Łowicz.

Za Kazimierza Jagiellończyka wyrabiały sobie miasta przyzwileje, że kupcom przyjeźnym niewolno było prowadzić handlu na wydział, ale tylko ryczałtowo, że m. p. szarpan mogli przedawać tylko na funty, inne artykuły handlu korzennego na kamienie, materje jedwabne na sztuki, sukno na postawy i t. d. W XVI. wieku owe przyzwileje na handel składowy zaczęły niezmiernie drugie miasta uciskać i kłótnie z miastami krajów przygranicznych wzniecać.

Roku 1338 Polska przez ustawę znie-
sła prawie wszelki handel wywózowy
z Węgrami i Szlązkiem, pozwoła zaś ku-
pcom tych krajów do siebie przybywać.
Miano tu na uwadze, że kupiec przyjez-
ny weźmie inne towary w zamian, a nie bę-
dzie wywoził gotowizny i, że przez pobyt
w kraju opłaci się za życie.

W XVI wieku po całej Polsce namno-
żyło się wiele jarmaków jak w Poznaniu,
Kaliszu, Wieleniu, Międzyrzeczu i innych mia-
stach.

W Toruniu *prawo składowe* (sus sta-
pulae, Droit d'etape, Stapelrecht) było tak
dalece pilnowane, że żaden kupiec przy-
jezny, niemógł drugiemu przyjeznemu nic
sprzedać, ale musiał się tylko na czynnościach
z Torunianami ograniczać. Prawo to na ko-
rzyść Torunia ustanowił Mistrz Kniprode r.
1351.

Krakowianie mieli złożyć Zygmuntowi
Augustowi stary przywilej (ktoregoś Władys-
ława); mocą tego przywileju kupiec przy-
wożący do Krakowa miedź, mógł ją sprze-
dać tylko kupcowi krakowskiemu i bez sprze-
dania niewolno mu było wyjechać, ani na-
wet do Torunia. Przywilej Ludwika z r.
1372 nadawał Krakowu prawo składowe do
wszelkich bez wyjątku towarów które z To-
runia przybędą. Kazimierz W. r. 1354. za-
kazał wyraźnie, aby w Krakowie kupcy przy-
jezni nieważyli się handlować między sobą,
ale tylko z Krakowianami, a to pod konfi-
skata i więzieniem. Kazimierz Jagiellończyk
nakazał, aby kupcy Węgiersey, wszystkie to-
wary tylko w Krakowie składali i kupcy Szlą-
zcy nieważyli się mijać tego miasta. Tenże
król zakazał soli z Wieliczki w balwanach
przedawać w Miechowie, a sól cetnarowa
tylko w dni targowe i to także na korzyść
Krakowa.

Obywatele sądeccy mieli przywilej na
zakupywanie wszystkiej soli w Bochni. Także
miedzi, zelaza i innėj spizy nie wolno było
na Sącz dalej wozic.

Oświęcim miał przywilej od Mieczysława
Opolskiego i Cieczyńskiego, z r. 1291, na skład
soli i ołowiu. Miasto spiskie Podoliniec miało
przywilej z r. 1455. na skład wszelkich to-
warów tamtędy wprowadzonych. Będzin
wyjednał sobie r. 1464., że furman wiozący
sól do Szlązka, musiał ją przez trzy dni w tém
mieście przedawać. Wieliczczanie podług
listu z r. 1541. mieli wolne cztery ławy
w Krakowie, na których przez cały Wtorek
i w Czwartek do godziny niespornėj, a w
Piątek także przez cały dzień mogli równie
jak we wszystkie jarmaczne dni sól prze-
dawać. Sandomierz miał przywilej tego ro-
dzaju pewnie najstarszy, bo jeszcze z r. 1236
a potem z r. 1366. na skład soli i śledzi.
Władysław Jagiello potwierdził Sandomie-
rzowi, aby tam przez trzy dni sol i śledzie
każdy przedawał. Wislica miała prawo na
sól bocheńska w balwanach. Lwów miał
prawo składu na sól od Jadwigi z r. 1387,
potem z r. 1460. ze Halicz, Kołomyja, Stryj
moga towary tylko do Lwowa a nie do
Przemysła, Jaroslawia, Belza i innych miast
zwozić. Kupcy Wołoscy, Zamorsey i wszelcy
Pogańsey według przywileju z r. 1404. po-
winni mieć skład we Lwowie. Na sól miały
składy: Kołomyja, Kramostaw, Turobin (na
sól drohobycka) Parczow, i inne miasta.

Gdańsk nie miał od nikogo przywileju
na prawo składowe, ale przez praktykę za-
prowadził je u siebie. Obrażał tem nie-
zmiernie szlachtę, która Wisła zboże spła-
wiała, bo jej ceny narzucał. Zygmunt I
kazał się Gdańskowi ze swego przywileju,
na prawo składowe wywodzić; Gdańsk
się wywieść nie chciał, bo nie mógł.
Szlachta rozgniewana przestała do Gdań-
ska spławiać, upadał więc handel. W r.
1546 sami kupcy gdańscy zaczęli po Pol-
sce za kupnem jeździć, uśmierzyły się
gniewy i prawo składowe pozostało jak
było. Sukno przychodziło do Polski, i przez
Gdańsk, w Elblągu zawiązało się towa-
rzystwo angielskie, które Polskę suknem

zaopatrzało; Gdańszczanie potrafili u Sejmie wyjednać, że postanowiono, aby sukna zamorskie tylko jednym portem, a to Gdańskiem wchodzić mogły.

W Poznaniu prawo składowe za Władysława IV. dosięgło swiego szczytu; postanowił ten Król, aby kupcy bijący z Marchii, Szlązka, Pomorza i Niemiec wszystko rozprzedali w Poznaniu pod utratą towarów, wozów i koni. Drogi zaś do Poznania były przepisane: z Wrocławia na Poniec, Krzywiz i Mosinę; z Głogowa na Kożuchowó (Freistadt); ze Saganu na Wschowę i Kościan; z Marchii na Międzyrzecz i Pniewy; z Pomorza na Wieleń, Wronki i Szamotuły.

Leszczyńscy potrafili przemodlić, że prawo składowe dostało się Lesznu, miała je także i Wschowa, co w XVII. wieku znacznie Poznaniowi zaszkodziło.

Czemu handel Polski w jednych wiekach wzrastał, a w drugich upadł, w ogóle zaś nigdy się wysoko nieposunął? ten łatwo to pytanie rozwiązać potrafi, kto będzie pamiętał, że handel stoi tylko na wolności prawnej i na spółubieganiu. Nie mieliśmy sposobu obeznać się ze wszystkimi źródłami handlu się tyczącami, których zapewne w naszej literaturze nie brakuje i głębsze jego obejrzenie trzeba komuś bieglejszemu pozostawić; nadmieniamy tylko jeszcze, że handel wywozowy z Polski w XVI. wieku składał się głównie z pszenicy, żyta, wełny, skór bydłych, pierza, wołów, słoniny, nabiału, śliwek, potażu, szczeci, klepek, grubego sukna, płótna, miodu, wosku, toju, lnu, konopi, manny, galmonu, ołowiu, miniu, glejty, żelaza, szkła, futer; handel zaś przywozowy ze sukna niderlandzkiego, win francuzkich, węgierskich, włoskich i greckich; z rozmaitych tak zwanych korzeni, czyli towarów kolonialnych, z jedwabiu, cienkich płócien, wyprawnych skór, safianów i mnóstwa przedmiotów; wyższego prze-

mystu. Handel przechodowy, prowadziła Polska głównie futrami, które szły z Moskwy do krajów zachodnich, i cyną sprowadzoną z zachodu dla Turcyi.

Od XIV. wieku handel był zorganizowany w bractwa; zdaje się, że w XVI. wieku najwięcej było kupców, którzy się trudnili zakupywaniem wyrobów wełnianych zagranicznych a przynajmniej w Krakowie i w Poznaniu. Po kupcach między ludźmi handlowymi, byli ważnemi figurami (w XVI. wieku) tak zwani *faktorowie*, trudnili się oni zakupywaniem i spedycją, to jest wysyłaniem towarów na żądanie i rachunek obcego kupna. Faktor musiał być wpisany do bractwa kupieckiego. Każdemu kupcowi wolno było być faktorem i każdy niemal trudnił się faktorstwem. Faktor w tych miastach, w których się utrzymywało prawo składowe najściślejsze, to jest w których kupcy przyjezdni oprócz jarmarku nie mogli nic sprzedawać, miał zakazany handel cudzemi towarami; skoro padło podejrzenie o to musiał się w bractwie przysięgą usprawiedliwić, w przeciwnym zaś razie wszelkie towary utracił. Handel więc kommissyjny za czasów Rzeczypospolitej był znany; poczytywano go za rzemiosło występne i chanbiące, porównano zupełnie z dzisiejszym handlem kontrabandowym.

Handel zamiany który właściwie jest handlem tylko z ludem nieucywilizowanym, utrzymał się pomiędzy Polską a Węgrami aż do środka XVII. wieku. Polakom nie wolno było jeździć do Węgier po wino, jak spomniono, ale tylko Węgrzyni przywozili je do Krakowa, i brali w zamian ołów, żelazo, gleję, minię, sól, płótna, sukna, korzenie, a nawet i nabiał. Uważano to za wielką korzyść z powodu równowazenia się handlu, że niby gotowych pieniędzy z kraju niewywożono. Dzisiejsi ekonomiści polityczni żadnej w tem korzyści nie upatrują. Ka-

Żydy bierze towar skąd lepszy, a najtańszy; trudno zaprzęczyć, że zjeżdżanie się cudzoziemców robi ruch w handlu, ale to także pewna, że każdy towar, który przywożą, to w nim nie łatwo przebierać, a zatem niewątpliwe strąty na drugim końcu. Handel z Gdańskiem był także jakby zamienny, za wszelkie towary odpłacali Gdańszczanie korzeniem, rybami morskimi, sukniem, bławatami i zgoła wszelkimi wyrobami przemysłniejszych krajów.

Od środka wieku XVII. a wskutek srogich wojen szwedzkich, moskiewskich, kozackich i śmiedziogrodzkich, handel doznał wielkiej zmiany. Dawniej Żydzi byli wskazani na pożyczanie pieniędzy na procenta, czyli na tak zwaną lichwę; bo jej według zasad religijnych nie mógł prowadzić chrześcijanin, a bez niej obejść się nie było prawie podobno; jeżeli się zaś Żyd wmięszał w handel to krzyknęto, że odbiera sposób do życia chrześcijaninowi. Najwięcej kiedy im pozwolono sukna, płótna i niektóre jeszcze rzeczy, na łokcie i funty sprzedawać. Po nieszczęśliwych wojnach XVII. wieku Żydzi sprzedawali wszelkie towary po miastach szlacheckich, potem po królewskich, a za Sobieskiego nawet w Krakowie można było już u nich dostać bławatów i zgoła wszelkich najpiękniejszych rzeczy. Magistraty miast podupadłych nieupominały się o zwałenie prawa, bo nie było takiego coby z żydem chciał się ubiegać, coby miał myśl handel zakładać. Tylko w Krakowie, a Warszawie raz poraż jeszcze Żydów ograniczano, do miasta nie puszczano. Było też i zepsucie w kraju; wygrywał kto pod tym względem lepiej Wojewodę, Starostę, Generała, Marszałka, ile w stolicy, opłacił.

Trudno ma Żydów powstawać, praw im zapierać do ziemi, na której tysiąc lat żyją, a z rozumem niezgodnie bronić im zarobku, przeto i wyrzekać, że handel opanowali; ale ich ówczesna niemoralność, która jakkolwiek przyznajemy, że była skutkiem ich prześladowania po całym świecie handel Polski do reszty podkopala i w ochyde między swoimi i za granicą wprawila. Z dobrą wiarą ustał kredyt, Polak handlu unikał, bo kupiec, a Żyd już prawie jedno znaczyło, ni chyba gdzie niegdzie tylko Niemiec się zamieształ, który handel komisyjny prowadził. Zepsucie obyczajów między szlachtą musiało pomnożyć pijaństwo i sklepy po rynkach głównych miast opanowali osami Węgrzyni, Grecy, Wołosi.

W czasie panowania Stanisława Augusta kiedy nadszedł duch reformy, jakkolwiek jeszcze ślepy, bo nie na pierwiastku rodzinnym, daleko na przykładach cudzoziemskich oparty, chciano przecie podnieść handel. Panowie związali się w spółki bankowe z kupcami, aż nareszcie wielkie katastrofy polityczne kraju pociągnęły za sobą upadek znacznych przedsięwzięć. Przez wywobodzenie miast królewskich na sejmie czteroletnim chciano sprowadzić wielkie skutki, za wiele w tym jednak było rachunku na przybyszów zagranicznych.

Smieszna to Staropolska teoria chciać zaludnić i podnosić kraj cudzoziemcami, wzdychać zawsze do jakichś kolonii. Z wolnego i oświeconego chłopca, ma się odradzać miasto, jak z mieszczaństwa odradzało się szlactwo. Bez podniesienia chłopca, darmo roić o miastach i handlu. Wolność ogólna podstawą handlu, a gdzie chłop poddany tam niewola i drobny tylko z niej wyjątek. — **J. M.**

DOBROCZYNNOSĆ POWSZECHNA.

Zakłady Pana Fellenberg w Hofwyl pod Bernem.

W latach 1833. i 1834. mieliśmy sposobność poznać dostatecznie zakłady pana Fellenberga: — uczony ten Filantrop i Pedagog, wielką swą myśl, o której w przedmowie pisma tego jest obszerniejsze wspomnienie, w życie wprowadziwszy, dotąd sam ją wykonywa. — Lat temu parę pan Fellenberg, — który, lubo z Patrycyuszów bozneńskich — jednak, pomimo zmiany zasztęj w roku 1834. w kształcie Rządu Rzeczypospolitej, nieoddalił się jak inni od życia publicznego, i owszem czynne w niem zajmuje miejsce, i nawet piastował chwilowo najwyższy w kraju urząd Naczelnika Wielkiej Rady (Laudamann); — pan Fellenberg ofiarował odstąpienie swych zakładów narodowi; — lecz Wielka Rada w układ ten wejść niechciała, — sam więc, choć latami obciążony, — choć znacznego majątku właściciel, pracować nieprzestaje. — Trudno téż może, aby kto inny, jak genialny jego Twórca podobnemu ogromowi wydolał! — Opis tu udzielony pochodzi z lat wyżej wymienionych. sami na miejscu czerpaliliśmy wiadomości, w nim zawarte, — w części z rozmów z panem Fellenbergiem, w części z udzielonych podań przez jednego z rodaków, który tam jako pod-nauczyciel był umieszczonym.

Rząd Królestwa Polskiego, lat temu dwadzieścia, wysłał był trzech młodych ludzi do Hofwyl, dla wykształcenia się na nauczycieli. — Pan Fellenberg mocno się nam użalał na wybór osób, — w nader też smutnym stanie był zakład rolniczy w Marymoncie, prowadzony przez jednego

z tych trzech panów, przez lat kilka, jak to urzędowe zaświadczają dowody. —

W roku 1833., — była myśl założenia w Hofwyl szkoły polskiej osobnej. — Pan Fellenberg chętnie chciał się tego podjąć, lecz pomysł ten nie przyszedł, jak wiadomo, — do skutku.

Zakłady w Hofwyl podzielone są na 4 oddziały czyli szkoły:

Oddział 1szy. *Wielka szkoła* mieści w sobie uczniów z najbogatszych famili i prawie zupełnie cudzoziemców.

Oddział 2gi. *Szkola pośrednia (Mittel-Schule, Ecole intermediaire)* jest bardzo nieliczna, i składa się po większej części z synów kilku majątniejszych Szwajcarów.

Oddział 3ci. *Szkola realna (Real-Schule)* jest tak liczną jak pierwsza, i jest zapelniona synami majątniejszych chłopów Szwajcarskich.

Oddział 4ty. *Szkola ubogich (Armen-Schule)*, jest tak liczna jak pierwsza i trzecia, — znajdują się w niej chłopcy zupełnie ubodzy; którzy w Hofwyl wychowanie odbierają.

Zakłady te, jak w szczególności się okaże, — są więcéj naukowe i dobroczynne, jak rolnicze.

Oddział Pierwszy.

Ta szkoła umieszczona jest w wielkim gmachu, który przed parą laty wystawiony został, gdzie jest także mieszkanie P. Fellenberga. Dawniej była ona liczniejszą, bo do stukilkunastu uczniów dochodziła. Lecz w roku 1833 było tylko ich 50, największa część Anglików, znaczna liczba Francuzów, a najmniej, bo tylko 5 lub 6 Szwajcarów. Uczniowie ci zostają pod ciągłym i nieprzerwanym do-

zorem, czy to przy zabawie, czy przy obiedzie, czy kładąc się spać, czy też przy uczeniu się zadań im wyznaczonych. Znajduje się kilku do tego dozoru jedynie podnauczycieli (Sous Maitres), którzy ciągle są przy uczniach.

Uczniowie téj szkoły podzieleni są na trzy działy podług wieku, — każdy z tych działów umieszczony jest w osobnej wielkiej izbie gdzie dwóch lub trzech Podnauczycieli ma ogólny dozór, — każdy ma sobie oddanego jednego lub więcej uczniów w szczególności, którzy dla złego sprawowania, lub innego jakiego powodu potrzebują większego baczenia.

W izbie każdy uczeń ma swoją osobną szafkę i stołek lub biórko na kluczyk zamykane. Starszy między uczniami ma pod swoim kluczem atrament, i niektóre drobne rzeczy do rozdawania innym. Znalezione szczyryki ołówek i t. p. powinny być oddawane temu uczniowi, który też na kartce ogłasza, a gdy się właściciel nie znajdzie, sprzedają się później na miesięcznym daniu więcej (licitacyi). W sali, uczniowie muszą się zachować spokojnie, wyjąwszy godziny wolne, lub w czasie zmiany lekcji, lecz tam nigdy nie jest im pozwolone krzyżeć, śpiewać i t. p. W szafkach mają uczniowie złożone książki, papiery i wszystkie naukowe narzędzia. Na górze są sypialnie, gdzie uczniowie tak samo jak w salach naukowych są rozporządzeni — ma każdy swoje osobne łóżeczko, stolczyk i szafkę do rzeczy. Uczniowie, którzy zostają pod szczególnym dozorem, sypiają najbliżej Podnauczycieli i dozorców. Sypialnie są porządne i dość chłodno utrzymywane.

Rozporządzenie czasu, idzie sposobem następującym: o godzinie 5½ uczniowie wstają, umywają się, ubierają i schodzą do izby dolnej, gdzie już jest przygotowane dla nich śniadanie które się składa zwykle z zupy jakiej i mleka z chle-

bem, co każdy sobie dowoli wybierać może. W dziesięć minut po szóstej uczniowie już na lekcji znajdować się powinni, ci zaś którym od téj godziny nie przypada lekcya, wracają do sali na swoje miejsce i tamże się spokojnie zachować winni. Przeciąg czasu od 6tej do 11tej zajęty jest ciągle naukami, które następują jedna po drugiej. Każdy uczeń ma stosowny swój rozkład, podług którego mniej lub więcej lekcji odbywa, nie ma bowiem żadnego podziału na klasy, tylko na przedmioty, i żadnego stałe przepisanego kursu lub porządku. Postępuje się bowiem we wszystkim podług zdadności uczniów i podług woli rodziców, którzy wskazują oddając syna, aby tym lub owym przedmiotom poświęcał się. — Gdyby chciano uważać klasy z liczby przedmiotów wykładanych, licząc w to podziały każdego przedmiotu, liczba ich byłaby bardzo wielka. Uczeń często wiele miewający lekcji należy razem do kilkunastu klas, inny zaś czasem pojedynczo lekcją bierze w jakim przedmiocie. Zależy to bowiem, jak wyżej nadmienilem od różnych okoliczności; a te bywają: płaca większa lub mniejsza, — zdadność ucznia, — wola rodziców. —

Przedmioty tam wykładane są Języki: francuzki, niemiecki, łaciński, grecki, włoski, angielski. — Trzy ostatnie prawie tylko niektórym uczniom pojedynczo dawane bywają, tym, którzy ich się chcą uczyć. Nauki: matematyka, fizyka i budownictwo, najwięcej szwajcarskie, jeografia, historia, agromia, przydatna Szwajcarom; — nadto: lekcye śpiewów, muzyki i fechtowania, oraz rzemiosł jakich kto sobie życzy, — gdyż wszelkiego rodzaju rzemieślnicy znajdują się w Hofwyl, — i to zaledwo wystarczający na potrzeby Zakładów.

Uczeń mający dużo lekcji umysłowych o ile możności przeplatane je miewa lekcjami w których zmysłowo ciało swoje hartować może. Doświadczenie pokazało w Hof-

wył, iż prace fizyczne powiększają umysłowe zdolności i nadają młodzieży większą chęć do nauk. Ztąd najczęściej w Hofwyl dla poprawiania niedbalego ucznia naznaczają więcej godzin pracy fizycznej jak umysłowej, częstokroć nawet przenoszą go do Szkoły ubogich, gdzie mając dużo pracy, grubsze dostaje pokarmy; — zawsze taka kara jest mniej więcej pomyslnym uwieńczeniem skutkiem, — uczeń w przeciągu kilku tygodni poprawia się zwykle widocznie. Szczególniej rodzaj takiej poprawy skutkuje na dzieciach delikatnie wychowanych, rozpieszczonych, grymaśnych i niedbanych. —

Co do sposobu wykładu nauk ten zupełnie od naszego w całej Polsce używanego jest odmiennym. U nas zwykle zostawia się uczniowi wiele czasu do nauki w domu, a do szkoły powinien przychodzić z gotową lekcją, — ma więc więcej czasu zostawionego do swój dobrej woli, — i nigdy u nas uczeń wyszedłszy ze szkół nie umie dobrze jednego języka. W Hofwyl zaś przeciwnie, uczeń bardzo mało albo prawie nic czasu nie ma dla siebie, zawsze jest czemsiś z porządku zatrudniony, — zawsze pilnowany, nawet przy zabawie, — sam nie przygotowuje się na lekcję, tylko się jej uczy przy nauczycielu, a nawet rzadko mu się przytrafia uczyć czego na pamięć, — bo tu mu głowy nie obciążają, niezliczoną liczbą prawideł, które są niejako za podrzędną rzecz uważane. Uczniowie w parę lat uczą się dokładnie kilku języków, słowem rozważywszy dobrze tę metodę Fellenberga, w jej skutkach, nie można jej nie przyznać wyższości nad inne.

Wróćmy teraz do dalszego rozporządzenia czasu. O godzinie 10tej w czasie przemiany lekcji schodzi każdy uczeń do sali i tam bierze kawałek chleba, który jest już tamże na półmisku przygotowany, zjadłszy go, wraca do klasy i lekcje

jeszcze trwają do 11. O tej godzinie wychodzą wszyscy uczniowie do budynku umyślnie jakby ujeżdżalnia wystawionego na gimnastykę. Miejsce to jest urządzone stosownie do wszelkich w tym rodzaju ćwiczeń, jeżeli jest pogoda, i nie upał, odbywają uczniowie takowe na dziedzińcu. —

Rodzaje ćwiczeń są pewnym porządkiem przepisane, — podług wzrostu i siły. Po gimnastyce o godzinie 12 dzwonią na lekki obiad, właściwie śniadanie angielskie, schodzą wszyscy uczniowie do jadalni, i każdy staje na miejscu mu przeznaczonym, — wszyscy Podnauczyciele oraz niektórzy z Professorów jadają razem z uczniami, co 3ciu lub 6ciu uczniów przy stole siedzi jeden z tychże, lub kto z starszych osób. Ci rozdzielają jedzenie. Są trzy wzdłuż sali stoły; — uczniowie przy nich jedzą podług wzrostu, — przy środkowym uczniowie z pośredniej szkoły. Każdy przyszedłszy do stołu staje przy swém miejscu i wszyscy czekają nadejścia Naczelnika Zadładu, a gdy tenże usiedzie, wszyscy dopiero razem siadają, i obiad się zaczyna. Każdy zjadłszy do woli podnosi się od stołu, i złożonywszy serwetę na swym miejscu, wychodzi. Po obiedzie uczniowie mogą się bawić na dworze, zawsze jednak zalecają im, aby w gry ciało ćwiczące się bawili, — jeżeli jest niepogoda to się mogą w salach lub miejscu gimnastyki bawić do godziny drugiej. Niektórzy jednak zaczynają lekcje od pierwszej, przy zabawach na podwórzu jako też i przy gimnastyce zawsze jeden lub dwóch Podnauczycieli się znajduje. Lekcje dalej trwają do godziny 6tej, o tej godzinie jedzą wszyscy wieczerną właściwy obiad, wyjąwszy pośredniej szkoły, która wcześniej jąda. Po wieczery do godziny 7mej, uczniowie mogą się bawić, poczem znów niektórzy rozchodzą się na naukę. — Każdy uczeń przez ciąg godzin, w których nie ma sam lekcji, — ale gdy godziny te nie są cza-

sem zupełnego dla innych odpoczynku, — powinien siedzieć w sali spokojnie na swoim miejscu, i uczyć się czego lub czytać. Nauczyciele dają lekcye od godziny 6tej rano, do 6tej wieczor, inne zaś lekcye które się dają od 7mej wieczor, do 9tej są zwykle dawane przez Podnauczycieli lub synów i córki P. Fellenberga, lecz to tylko zwykle pojedynczym uczniom. Niektórzy także w tych godzinach biorą lekcye śpiewu lub muzyki. — O godzinie 9. wieczór zgromadzają się uczniowie w sali gdzie jest zarazem kaplica, tam przychodzi Naczelnik Zakładu, miewa przemowę, nagania, jeżeli co było zdrożnego i w końcu mówi głośno modlitwę, którą wszyscy uczniowie powtarzają. Poczem każdy udaje się do sypialni na spoczynek, — nie wolno jest żadnemu uczniowi dłużej jak do godziny 9tej pozostać w izbie naukowej. — O godzinie 5tej rano znów przychodzi służący zbudza jednego w każdej izbie Podnauczyciela, który potem wszystkich razem o wpół do szóstej budzi. —

W Sobotę popołudniu niema wcale nauk, wyjąwszy niektóre pojedyncze lekcye, lecz z Nauczycieli żaden w Sobotę nie jest już obowiązany ich dawać. W Sobotę także po południu uczniowie tej pierwszej razem z uczniami pośredniej szkoły mają mustrę. — Jest bowiem w Hofwyl mały Arsenał, gdzie są złożone karabinki różnej wielkości, które są rozdawane uczniom podług wzrostu, mają przy tém chorągiew i muzykę wojskową. Zwykle stary wojskowy ćwiczenia te wskazuje. Uczniowie sami sobie wybierają Dowódcę i Oficerów. Przy pogodzie mustra się odbywa na podwórzcu, gdy słońce w gimnastyce. —

W Niedzielę wstają uczniowie o wpół do siódmej, po śniadaniu wracają do izby naukowej i tam mogą sobie albo co czytać, albo spokojnie się bawić. — O godzinie 8mej jest w sali zgromadzenia ogólnego. Msza dla katolików, stoi tam bo-

wiem osobna szafa w której się znajduje zamknięty ołtarz. Wszyscy katolicy w Hofwyl zgromadzają się do tej sali na swoje nabożeństwo. Od godziny 10. do 11. kilku uczniów miewa lekcją historyi powszechną, o godzinie zaś 11. wszyscy profesorowie, uczniowie wszystkich czterech szkół i cała familia Fellenberga zgromadzają się w wymienionej sali na nabożeństwo protestanckie, które trwa do godziny 12., poczem obiad. Potem uczniowie albo się bawią w gimnastyce, albo wychodzą z podnauczycielami na przechadzkę. W wieczor uczniowie starsi bywają zaproszeni do rodziny P. Fellenberga. —

Oddział drugi.

Szkoła ta pośrednia zwana składa się prawie z samych synów najbiedniejszych lub mających jakieś w swoim kraju znaczenie Szwajcarów, lubo płaca w tym oddziale nierównie jest niższa od płacy w pierwszym, bo najwięcej do 900 frank. dochodzi; wygody jednak życia i nauki prawie te same z małą odmianą. Uczniowie tej szkoły nieledwie są zawsze połączeni z uczniami pierwszej i czas zupełnie jednakowo rozporządzony mają, wyjąwszy, że nie o godzinie 6. ale o 5½. jadają wieszczą, śniadanie i obiad wspólnie, lecz przy osobnym stole. Dawniej szkoła ta była liczniejsza i mieściła się w osobnym domu, lecz teraz przeniesioną została do gmachu pierwszej, i prawie z nią zupełnie zmieszana, oprócz że ma w tymże budynku osobną swoją sypialnią i swego osobnego przełożonego, który w oddzielnym domu ten obowiązek sprawował. Właściwie oddział ten jedynie słucha lekcji Agronomii teoretycznej, lecz jej wykład, jak rzekliśmy wyżej, tylko zastosowany do Szwajcaryi. Dawana jest tam nauka o tamiecznym rolnictwie, ale nie o rolnictwie w ogólności; — co tedy głoszą po świecie o zakładzie Fellenberga jakoby były

szczególniej agronomicznym jest młynem, — gdyż tutaj cudzoziemcy nie przyjeżdżają się uczyć rolnictwa, tylko jedynie kilkunastu Szwajcarów pośredniej szkoły słucha go teoretycznie, a szkoły Realna i Ubogich, uczą go się praktycznie, jak o tem niżej będzie.

Z uczniami tego drugiego oddziału wychodzi P. Fellenberg w pola, pokazuje im narzędzia gospodarskie i tłumaczy ich sposób użycia najkorzystniejszy.

Uczniowie tak z pierwszego jak i z tego oddziału każdy ma swój przy domu oddzielny ogródek, w którym może sadzić, siać i uprawiać podług tego jak mu się podoba.

Oddział trzeci.

W tej Szkole, Realną zwaną, liczba uczniów jest dosyć znaczną, złożona z najmniejszych synów chłopów szwajcarskich, opłata w niej od 2 do 350 fr. szwajc. (ok. 5 do 700 złtp.) najwyżej, a to stósownie do tego, gdy uczeń oprócz lekcji w tej szkole dawanych, pobiera jeszcze niektóre prywatne, lub w pierwszym oddziale, lub gdy chce być zupełnie, mniej więcej w niektórych godzinach od pracy wolnym. Oddział ten jest ściśle połączony ze szkołą ubogich jak pierwszy z drugim, nawet dawniej były prawie razem, lecz teraz są oddzielone, czas tylko mają jednakowo rozłożony. Szkoła ta mieści się w gmachu na gimnastykę urządzonym, wraz z klassami dla Szkoły ubogich. Te dwie ostatnie mają jednego Zwierzchnika i tychże samych nauczycieli, prawie wszystkich pochodzących z uczniów szkoły ubogich, którzy się sami cokolwiek lepiej w jakim przedmiocie ukształcili, i którzy przez wiek i dobre prowadzenie, mają więcej powagi u uczniów młodszych. Jeden tylko professor francuzkiego języka należący do oddziału pierwszego przychodzi tu dawać lekcje kilku celniejszym uczniom.

Uczniowie podzieleni tu są według wieku i wzrostu i każdy taki oddział ma nad

sobą przełożonego starszego ucznia, który ma nad nimi dozór. Uczniowie ci sypiają w jednym pokoju po dwóch lub trzech, czasem nawet pojedynczo, często kilku małych, lub dozoru wymagających w jednej stancyi z którym ze starszych uczniów.

Czas rozporządzony jest w następujący sposób: O godzinie 5tej rano chłopcy wstają, budzi ich co dzień z kolei jeden uczeń ze szkoły ubogich, o 5½ schodzą się do wielkiej sali, gdzie albo mają jaką lekcję ogólną dla wszystkich, lub naukę śpiewu. O 6tej idą na wspólne śniadanie do osobnego domu, stawają w około stołów podług wzrostu, a najstarszy, który ma ogólny nad tą szkołą za klasą dozór, nakazuje, żeby wszyscy usiedli, — poczem przy kazdym stole najstarszy uczeń pełni obowiązek gospodarza. O pół do siódmej, zaraz po śniadaniu zaczynają się lekcje i trwają do 9tej godziny.

Przedmioty wykładane tam, są: czytanie, pisanie, rachunki, celniejszym uczniom planimetria i ogólne wyobrażenie solidometrii. Język francuzki, niemiecki, jeografia, historia naturalna, botanika, wszystko to po większej części skrócone i dla tej klasy ludzi zastosowane. Rysunki mają uczniowie co dzień, a często podczas dni pogodnych i dwa razy w dzień, z tych jedną lekcję w klassie gdzie z wzorów rysują, albo drugą na dworze gdzie przedmioty od oka lub rysunki topograficzne wykonywają.

Oprócz wyżej wymienionych nauk miewiają uczniowie lekcje religii, każdy swego wyznania, lekcje nauki moralnej, nauki zdrowia, (hygieny), fizyki, wszyscy śpiewu, a niektórzy pojedynczo muzyki. — Na wieczornych lub rannych zgromadzeniach ogólnych, Naczelnik im wyklada jak się mają w szkole i za szkołą zachowywać, jak dbać o swoje zdrowie, słowem starają się o ile można tę klasę ludzi oświecić, która po większej części

w Szwajcaryi dziś panuje, a która choć daleko wyżej jak w innych krajach, jednak dotąd nie jest oświeconą dostatecznie. — Gdy lud w Szwajcaryi mówi zepsutym językiem niemieckim, — starają się więc błęd ten z uczniów wykorzenić, i nadać im dobry sposób wymawiania, lecz to przychodzi z trudnością, z powodu, że i Zwierzchnik i Professorowie téjże szkoły, mówiąc zwykle prawie tymże samym dyalektem, nie tyle tego przestrzegają ileby powinni.

O godzinie 9. wychodzą uczniowie do pracy ręcznej, i albo się udają w pole, gdy tamże jest robota, albo zajęci są około domu. Rodzaje pracy mają też same co i inni robotnicy i do nich się wprawiają, uważają jednak, aby małym zawsze lżejsze roboty i lżejsze narzędzia dawać. — Często uczniowie są oddziałami do różnych robót rozłożeni, każdy jednak oddział ma jednego starszego, który pilnuje porządku przy pracy, ztąd też roboty przez uczniów wykonywane idą bardzo porządnie. Kilku, których rodzice żądają, aby się uczyli ogrodnictwa, chodzi o téj godzinie do ogrodu pracować. Niektórzy uczniowie cokolwiek więcej płacący, są w godzinach przedpołudniowych od pracy ręcznej wolnymi, a niektórzy nawet od niej są zupełnie wolni, równie jako i ci, których prace naukowe więcej zajęcia potrzebują. O godzinie 11. za danym przez dzwonek znakiem uczniowie porzucają robotę, wracają do domu, każdy jednak narzędzie jakie miał musi porządnie obetrzeć i w swoje miejsce złożyć, — potem każdy przechodząc koło pompy, umywa ręce wchodzi do jadalni i za danym znakiem, na swoim miejscu jak przy śniadaniu zasiada. Po obiedzie nim uczniowie się podniosą, starszy uczeń ogłasza im odebrane zlecenia, potem wstają wszyscy i idą na lekcje, wprzód przecież mają pozwolenie z kwadrans pobiegać lub praco-

wać w ogródkach. Następnie trwają lekcje do godziny 3., o téj godzinie co drugi dzień bywa gimnastyka, a w zimie prawie co dzień, albo téż lekcja jeografii aż do 4tój, często jednak gdy jest dużo w polu roboty uczniowie pracują do 2giój, potem do 4. są w klassie, a potem znów do pracy wracają, a nawet zdarza się, iż kiedy zbyt wielki jest napływ zatrudnień, lub że trzeba pośpiechu przed deszczem, uczniowie całe popołudnie ręcznie pracują. O godzinie 4tój dostają na podwieczorek po kawalku chleba. O godzinie 6. dzwonią na wieczerzą, po niej mogą się bawić aż do 7., potem lekcja śpiewu lub muzyki, — nakoniec zgromadzenie ogólne do wpół do dziewiątój, potem idą spać. Na wszelkie zgromadzenia ogólne szkoła ubogich razem z tą szkołą chodzi.

Oddział czwarty.

Oddział ten zwany Szkołą Ubogich dzieci (*Armen-Schule*) składa się z samych chłopców biednych lub sierot, które tu przyjmują i wychowanie stósowne im dając, kierują na dobrych służących lub gospodarzy, albo na nauczycieli szkółek wiejskich. Każdy z uczniów téj szkoły dostaje ubranie, jeżeli go potrzebuje i całe oporządzenie. Naukę także pobiera bezpłatnie, lecz za to musi do 21 roku życia w Zakładzie pozostać, a potem jeżeli jeszcze tamże zostaje, zaczyna pobierać pensją lub otrzymuje jaką w Hofwyl posiadę. Jak w całym Zakładzie przestrzegają moralności i dobrego się prowadzenia, tak w téj szkole najbardziej. Uczeń źle się prowadzący lub który cóżkolwiek przewini oddalany bywa, — źle uczący się do najbrzydszych posług używany i najwięcej musi pracować. Każdy uczeń jak w trzech powyższych szkołach tak i tu ma prawo uczyć się jakiego rzemiosła, tem bardziej, że to zwykle ma stanowić stan jego i sposób życia na przyszłość,

jeżeli go z nauki lub znajomości gospodarstwa zapewnić sobie nie może. Prawie wszelkiego rodzaju rzemieślnicy znajdują się w Hofwyl, i ci jak już wspomnieliśmy, zaledwie na potrzeby całego tego Zakładu wystarczyć mogą, mimo licznej pomocy uczącej się u nich młodzieży. Gdy nie ma zbyt wiele pracy ręcznej w polu, lub gdy który rzemieślnik ma pilne zajęcie, uczeń idzie do niego w godzinach roboczych, to jest w tych, gdy lekcji nie ma; inną znów razą w potrzebie wszyscy pracują w polu. Zwykle każdy rzemieślnik ma po kilku uczniów, każdy więc tylko w pewnej i oznaczonej przychodzi godzinie. Bardzo wielu z tego oddziału chłopców kieruje się na nauczycieli szkółek wiejskich lub też na professorów, szczególnie, gdy się odkryją w którym zdolności nadzwyczajne i dobra chęć do nauk. Uczeń taki więc zaczyna pobierać lekcji prywatnych albo niektóre godziny bierze w szkole 4wszej, aby się mógł lepiej ukształcić, szczególnie w przedmiocie, w którym celuje. Wykształciwszy się cokolwiek lepiej od innych idzie na nauczyciela do pierwszej szkoły lub na dozorcę kilku uczniów której z trzech powyższych szkół, lub nakoniec na nauczyciela w swęj szkole. W każdym razie sprawowanie jego powinno być nie naganne. Szkoła ta wydała sławnego Wehily, który został jej Zwierzchnikiem i przez 25 lat godnie nią kierował. Okazał on szczególną zdatność i poświęcenie się do prowadzenia ludzi tej klasy, — sam z niej pochodził. Byłby może do śmierci pozostał w tej szkole, lecz w r. 1833 wzywany będąc przez swój rodzinny Kanton Turgowii, tam się udał dla utworzenia rządowej szkoły nauczycieli. Nad jeziorem Konstanckim w ładnym zameczku tak zwane Seminarjum ma teraz pod swym dozorem, zatrudnia się razem utworzeniem Szkoły

różniczej. W r. 1840. w kwitnącym stanie ten jego zakład już zastaliśmy.

Uczniowie tego oddziału, którzy przez dobre nauki i sprawowanie się zasługują na pochwałę, gdy jeszcze nie mają przeznaczonego miejsca, bywają zwykle dozorcami uczniów pojedynczych, którzy się źle prowadzą, i razem z nimi są obowiązani sypiać i ciągle ich doglądać, najwięcej tak rozdzielonych jest w szkole realnej. Oddział ten sypia w osobnym domu, który jest także mieszkaniem parobków i innych służących, i tamże jada. Przy wstaniu każdy jest obowiązany swoje łóżko posłać, — kilku uczniów gorzej się uczących, są przeznaczeni do zamiatania i robienia całego porządku, tak w tym domu jako też i w Szkole Realnej. Co dzień jeden uczeń z kolei obowiązany jest wstać raniiej i wszystkich pobudzić w obudwóch szkołach, a gdy ciemno świecę zapalić. — Reszta rozporządzenia czasu w tej szkole jest prawie taka sama jak i w poprzedniej, wyjąwszy, że przy pilniejszej robocie uczniowie tej szkoły więcej ręcznie pracują. W obu tych szkołach tak jak i w dwóch poprzednich, w rozporządzeniu nauk niema ani pewnych klas, ani pewnych prawideł, wszystko od okoliczności zależy i wszystko się zmienia. Kiedy szkoła realna idzie na gimnastykę, to szkoła ubogich udaje się do pracy, gimnastyki nie miewa, tylko w zimie mustrę czasem w niedzielę, razem ze Szkołą Realną.

W sobotę razem z realną idzie i ta szkoła się kąpać, w niedzielę wspólnie z nią ma zabawy i przechadzki. Ogródka żaden uczeń nie posiada. Uczniowie tej szkoły są właściwie uczniami praktycznymi przy tutejszym Zakładzie różniczym liczba ich bywa dosyć znaczna: rok co rok przeszło 50 chłopców zawiera.

(Dokończenie w następnym Nrze.)

N.

ROZMAITOSCI.

Wykład nauki gospodarstwa narodowego.

(*Cours d'Economie politique.*)

przez Pana Rossi.

Znany jest dobrze Pan Rossi osobom poświęcającym się naukom. Jego kurs historii i prawa rzymskiego w Genewie, a szczególnie dzieło pod tytułem: *Teorya prawa kryminalnego*, powołały go do obowiązków znamienitych, bo na katedrę professorską, w mieście, mianującym się być stolicą całego świata. Wykładał on przez lat kilka w *College de france*, ekonomią polityczną, a potem prawo konstytucyjne w szkole prawnej. Dziś, ostatnią tylko katedrę zatrzymał, ustąpił ekonomii politycznej panu *Michel Chevalier*, a dzieło o którym donosimy, jest skutkiem dawnych jeszcze prac i niejako testamentem ekonomicznym professora.

Kto słuchał kursów Pana Rossi, a właściwie, kto naśladować czasy Irneriusza lub Kujasa, biegł za professorem od katedry do katedry i należał jakoby do jego szkoły, ten nie może zapomnieć nieporównanego talentu mistrza w rozbiórce przedmiotów idealnych, w wiązaniu onych z wykładem praktycznym, zrozumiałym dla wszystkich, talentu, którego było podstawą rozumowanie częstokroć subtelne, ale dla każdego umiejącego uważać, myśleć, i myśleć razem z professorem, jasne a nawet ujmujące. Żaden ze słuchaczy niezapomni, ile wzbudzała poszanowania i uwagi, jego postawa sucha, oblicze żółte, wymowa z włoska, głos cichy, powolny, a potem wykład zawsze systematyczny, ale starannie ukrywający sekret przyjętego porządku, niepozwalający zasypiać uwadze słuchaczy, wskazujący podział i system nauki, tylko uwadze głębokiej, puszczający zaś inne

bez korzyści, a nawet z pogardą, jako takie, dla których wskazanie planu kursu, zastąpiłoby tylko odczytanie rejestru książki, dla których rozumowanie byłoby próżne i męczące.

Długo zapewne, przymioty professora będą wywierać należyty wpływ na uczniach, czytających jego dzieło, pomimo że ono nieszczyścieniem, nie ma już ni zarysu ni rozciągłości wykładanego kursu. Autor, wziął sobie teraz za cel, dotknąć tylko pytań, jeszcze nie dobrze rozebranych, albo takich, w których jest zdania innego. Chociaż podzielił swe dzieło na lekye i nadał mu tytuł kursu, p. Rossi chciał być więcej autorem niż professorem; przypuszcza w czytelnikach znajomość najgłówniejszych prawd nauki, potem oparty na nich, rozbiera trudności jedną po drugiej; stara się nie tak uczyć młodzież jak raczej badać, a tém samém przyczynić się do postępu w nauce, tak dotąd obsypanej błędami, przez mierność ekonomistów, politykę, interes, zastarzałe zwyczaje i inne przyczyny, których nikt nie zliczy.

Nie zliczy nikt przyczyn błędów, bo ekonomia polityczna, wiąże się ledwie nierozzerwanie z moralnością, polityką, administracją krajową; weiska się w prawa cywilne, handlowe; jest nauką obejmującą wiele innych nauk, wymagającą myślenia czerstwego, loicznego i jasnego, nomenklatury stałej, wiernie tłomaczącej myśl, a nawzajem nomenklatura, wymaga niezbędnie głowy zimnej, matematycznego rozsądku, rozwagi tylko, rozwagi, nie namiętności i politycznej stronności. — Prawda niezawodna, że ekonomia polityczna obejmuje w sobie wiele innych nauk, posłużyła niejednemu do zaprzeczenia nazwiska nauki, téj gałęzi umiejętności. P. Rossi pokazał na nowo jej zarys, podstawę i granice, odróżnił ją od innych nauk, odłączył nawet ekonomią polity-

czną racjonalną od stósowanej; pokazał, że się łączy z wielu naukami, ale pokazał zarazem, że się nie mięsza, że ma swoje odrębne prawa, nie wyciągnięte z żadnej innej nauki; że znajomość tych praw jest niepodobną bez znajomości zaprzeczanej nauki, a ta nauka, jest tak dla gospodarza, jak administratora, prawnika, polityka, niezbędną.

Oznaczenie takowe zarysu, celu, a nawet nazwiska nauki, stanowi ustęp dzieła Pana Rossi. Nomenklatura zwróciła następnie jego uwagę. Jako język scienceficzny, ułatwiła ona autorowi wytłumaczenie wielu praw, i doprowadziła do traktatów o walorze, cenie, produkcji i pieniądzech, których wartości naukowe, nie jest naszą myślą tutaj oceniać. Wykład zawsze jasny, przyjemny, pojęcia często kroć nowe, i tłómaczenie różnostronności każdej kwestyi jeniałnym językiem, położy kiedys dzieło Pana Rossi, pomiędzy znamienitymi płodami umysłu, które się stanowczo przyczyniły do lepszego zrozumienia, a zatem i do postępu nauki.

Kwestja o ludności, tem najinteressowniejsem narzędziu produkcji, zakończyła tom pierwszy. Świeżo wydany tom drugi, zawiera przedmioty o ziemi, własności, kapitale, wolności handlowej i koloniach. Nowość dzieła, i brak dzieł tego rodzaju w naszym języku, zachęcają nas do zwrócenia uwagi czytelników na traktaty o *ziemi* i *własności*. Ośmielamy się tutaj, dać ich treść, o ile można skróconą, szczęśliwi, jeżeli w tym krótkim zarysie naszej pracy, zdołamy oddać choć w części prawdziwą myśl autora, i przyczynimy się do dobrego zrozumienia téj tak ważnej dla wszystkich materyi, a cóż dopiero dla kraju, którego własnością i bogactwem jest tylko *ziemia*.

W języku ekonomicznym, ziemia jest *narzędziem produkcyjnym*, podobnie jak praca człowieka, albo jak kapitał. Ziemia w społecznościach wykształconych, znajduje się zawsze w stanie *własności indywidualnej*, czyli w stanie *przywłaszczenia indywidualnego*.

Postęp Oddz. I. T. I.

P. Rossi nie wchodzi w sposób, w jaki to przywłaszczenie nastąpiło. Jest to rzecz historyi każdego narodu, a zatem i zależności od mniej lub więcej regularnego i spokojnego rozwijania się wyobrażeń społecznych. Mówiąc raz o własności gruntowej we Francyi, powiedział Pan Say, że najniepewniejszą, najmniej udowodnioną, jest własność ziemiska. Jednakże P. Say, uchodził zawsze za najszczerzego obrońcę indywidualnej własności. Takim jest także P. Rossi. Historyja jest w tym względzie dla niego obcjetną; ważnym jest czyn, albo prawo ekonomiczne, podług którego, *wspólność gruntów* i *własność publiczna*, są cechą barbarzyństwa, a mieszkanie stałe, *przywłaszczenie indywidualne ziemi*, cechą społeczeństw regularnych, albo ucywilizowanych.

Czuł to dobrze nawet J. J. Rousseau, mówiąc: że ten co pierwszy ogrodził ziemię, powiedział: to jest moje, i znalazł dobrodusznych co mu uwierzyli, był prawdziwym fundatorem społeczności cywilnej. Wyrzuciwszy z tych wyrazów, przypuszczanie jakiegoś widzi mi się, a podłożywszy w jego miejsce, prawo naszej natury, wyrazy Jakuba Rousseau, będą jeszcze dzisiaj dowodem niezaprzeczonej prawdy ekonomicznej. Mówimy prawdy, bo w toku największych wzruszeń społecznych i umorzonych nawet dzisiaj teorii socjalnych *a priori*, atakowali indywidualną własność tylko szaleni. Rozsądniejsi, chociaż także częstokroć złudzeniu ulegający reformatorowie, atakowali jedynie rozkład, albo złą organizacją własności, a przywłaszczenie indywidualne, brali za normę, której naruszenie, uważali za ekonomiczną zbrodnię.

W XVIII. wieku, w czasach rewolucyi francuzkiej, cóż znaczyło niszczenie zwyczajów feudalnych, majoratów, substytucyi, pańszczyzn, czynszów stopniowych, gruntów umarłych, królewskich i duchownych? Niszczenie tych zwyczajów, dowodziło tylko postępu w wyobrażeniach ekonomicznych, przekonania, że ziemia, aby była uprawiana, nie grzebaną, aby

wydawała *maximum* produkcyjne, musi być w ręku jednego, wkładającego w nią wszystkie swe siły, oblewającego ją swym potem, pracującego na długo, przenoszącego ją na dzieci, słowem, rzeczą, którą człowiek powinien uosobistnić własną osobą, uwiecznić i interessem własnym z bogacić. Majoraty, substytucje, stopniowe czynsze, ograniczały prawo człowieka nad ziemią, przeszkadzały indywidualnemu przywłaszczeniu, niezależnemu od żadnego niepewnego warunku, i dla tego majoraty, substytucje, stopniowe czynsze, zniesiono. Grunta kmiecie, wydawać odtąd zaczęły tyle produkcyi, ile jej siły właściciele mogli podobać; dobra królewskie, nasze starostwa i dobra duchowne, przeszły także w ręce prywatnych i postęp w otrzymanej produkcyi pokazał, o ile jest wyższą praca indywidualna albo interes indywidualny, nad pracą, albo interes zbiorowy. Wzrost bogactwa krajowego i ludności we Francyi, był nowego rozporządzenia tylko skutkiem. Nie bawem, zjawilo się pięć do sześciu milionów właścicieli ziemskich. Jednakże zgromadzenie konstytucyjne i konwencja, ani jednój piędzi ziemi *darmo* nikomu niedały. Liczbę milionową właścicieli, ogrom produkcyi i wysoką wartość ziemi, stworzyło doskonalsze przywłaszczenie ziemi, a za niem niczem nieograniczony interes i swobodniejsza praca.

Czego chcą dzisiejsi rozsądniejsi socjaliści? czego chcą nawet ci, co marzą o różnym podziale własności? Czy chcą wspólności ziemi krajowej czyli *własności terytoryalnej*? Nie, chcą tylko, albo lepszego jej rozkładu, albo lepszój organizacyi. Zawsze przywłaszczenie indywidualne, jest dla nich *eritorium*, z którego wychodzą, jest zasada, którą nie tylko zaświadcza historia, ale ich własne pragnienie posiadania, ich własna natura. —

Nie będziemy tu mówili o perjodycznych rozkładaczach własności, bo to są ludzie, jeżeli nie winowajcy, to przynajmniej niekonsekwentni z sobą, przejdźmy raczej do tych, co

potępiając, dzisiejsze gospodarowanie ziemi, zalecają inny sposób, to jest gospodarstwo, spółkowe.

Tego rodzaju socjaliści, niezaprzeczają także potrzeby przywłaszczenia, ale chcą aby ono nie było tak drobno indywidualne, aby przywłaszczenie odbywało się w interesie znaczniejszej liczby ludzi, np. pewnego stowarzyszenia, i własność przywłaszczona, *bez oznaczenia cząstek indywidualnych*, uprawianą była pracą wspólną i na zysk całego zgromadzenia.

Teorja ta, powstała wtenczas, kiedy czynność wielu umysłów, niezaspokojona prędkim a żądanym skutkiem rozporządzeń końca wieku XVIII., zaczęła rozpamiętywać czasy ekonomicznej przeszłości, i marzyła o celu, którego losne uorganizowanie pracy, dostąpić w upragnionym stopniu nie może. Wówczas, korporacyjne albo klasztorne gospodarstwo, uderzyło niektórych uwagę; mniemany dobry był, powiększony przez szkło czasu, mniemany do bry skutek pracy i własności wspólnej, znalazł wyznawców, wywrócona organizacja pracy znalazła wielbicieli, a prawa dzisiejsze przeciwników nieublaganych.

W rozwiązaniu tego pytania, Pan Rossi nie mięsza religii ni katolicyzmu, którego jako człowiek i jako polityk, jest wyraźnym stronikiem. Odpowiadając jako ekonomista, myślący nad najlepszem urządzeniu pracy, mówi, uposażenie gruntowe i organizacja pracy wspólnej, tak korporacyjów jak klasztorów, była dobra wtenczas, kiedy nieznano innego sposobu uposażenia klasztorów, kiedy wszystko w świecie było w nieporządku, czyli kiedy cywilizacja rzymska upadła, a nowa się jeszcze nie podniosła. Nie wchodząc w uwagi polityczne, i nie potępiając instytucyi klasztorów, jako zgromadzeń czysto duchownych, przypomina, że korporacje średnich wieków, których w wielu krajach są jeszcze żywe przykłady, miały tylko prawo nabywania nie zbywania, że przeto cyrkulacja własności była sparaliżowana, że co się tyczy dóbr

klasztornych, małe potrzeby duchownych i przychody innego rodzaju, nie pobudzały dostatecznie do pracy i postęp w gospodarstwie nie wzrastał. Co się tyczy dóbr świeckich korporacyjnych, interes indywidualny zniknął w *massie*, a z nim i potęga pracy niknęła. Dobra tak klasztorne jak korporacyjne, nie miały jednym słowem głównego warunku postępu w bogactwie indywidualnym i krajowym, to jest *interestu*. Na to są dowody w dobrze czytanej historii i dziś jeszcze w opuszczonym Państwie Kościelnem, Hiszpanii i Portugalii. Te to dowody przekonały, że gminy, klasztory i wszelkiego gatunku osoby moralne, tylko lasy, bez szkody gospodarstwa publicznego, wspólnie posiadać mogą, że grunta klasztorne utrzymują ospałość mieszkańców, rachujących na pomoc duchowną, a dobra publiczne, starostwa, rozdawane prywatnym czasowie lub dożywotnie, nie tylko, że wstrzymują od pracy na długo i przyzwyczajają leniwych do widzenia w nich środka swego wyżywienia, *panis male mercutium* jak mówi nasz X. Ossowski, albo kary bogatych, ale nawet utrzymują w narodzie resztki barbarzyńskiego zwyczaju wydzierania sobie własności, stają się przyczyną zwad i wojen domowych, które, ze względu nawet politycznego ten rodzaj dóbr, z każdego dobrze uorganizowanego społeczeństwa, koniecznie wykluczyć muszą.

Pokazawszy potrzebę przywłaszczenia indywidualnego ziemi, P. Rossi się zapytuje, czy ta potrzeba, pociąga za sobą nieograniczoną wolność prywatnych w sposobie dzierżenia własności? Odpowiedź na to pytanie jest prosta. Jak wszelkie objawienie wolności osobistej, ile razy wiąże się z porządkiem społecznym, tak i wolność nad własnością nie może być nigdy zostawioną kaprynowi prywatnych. Wolność musi być zawsze zawarta w granicach prawa i rozumu. Otwórzmy ustawy wszystkich niemal narodów a zobaczymy, że prawodawcy zajęci byli bezprzestannie jednym zawsze pytaniem, to jest, jakie są najlepsze reguły, w nadywaniu, zbywaniu, rozdzielaniu i przelewaniu

własności ziemskiej? Rozwiązanie tych trudności zależało wiele od czasu i przyzwyczajenia; przyzwyczajenie i fałszywe rozumienie prawd ekonomicznych, udzielają nawet dotąd własności ziemskiej opieki nad miarę, w stosunku do większej wagi własności ruchomych w wieku dzisiejszym. P. Rossi, ogranicza się na tej ogólnej krytyce praw francuzkich, i przechodzi zaraz do uwag czysto ekonomicznych, mających na celu, odkrycie reguły, podług której ma się odbywać przywłaszczenie indywidualne; regułą zaś, a jaśniej jeszcze, celem ekonomicznym w tym względzie, jest tylko *produkcja*.

Produkcja ziemna, wydana naturalnie, bez pracy i kapitału, jest nie warta wspomnienia. Praca tylko i kapitał, podnoszą ją do potęgi należnej. Praca jest albo ręczna, albo umysłowa, a kapitał przedstawia się we wszystkich narzędziach produkeyi rolniczej, w gnoju, w budowach, kanałach, machinach itd. Gospodarstwo rolnicze wymaga rozkładu pracy na czas długi, wymaga pokoju i gorliwości cierpliwiej, a przeto *konsumpcyi* pewnej części otrzymanych produktów. Konsumpcja jest mniejszą lub większą, stosownie do mniejszego lub większego wykształcenia gospodarstwa. Rolnictwo w dzieciństwie konsumuje nieledwie wszystko co zbierze; praca wtenczas jest trudna, dla braku jej rozdziału; rolnik zmuszony jest myśleć o wszystkich swoich potrzebach, sporządzać wszelkie narzędzia; złąd konsumpcja ogromna, a z nią brak przedmiotów wymiany handlu i przemysłu, uśpienie umysłowe i bieda. Handel i przemysł jedynie, są w stanie przyspieszyć wzrost publicznego majątku i podnieść umysłowość. Naród rolniczy, jest zawsze biednym i ciemnym.*)

*) Autor artykułu chciał zapewne powiedzieć: Naród tylko rolniczy jest zawsze biednym i ciemnym. Na to się zgadzamy, lecz twierdziemy zarazem, iż tak mało jest szczęśliwy naród czysto tylko handlowy, przemysłowy, jako i tylko rolniczy. Kiedy zaś nie zawsze jest w mocy mieszkańców zajmować się rolnictwem skoro im natura potrzebnych ku temu odmówi żywiobów zawsze przecież jest w mocy narodu oddanego rolnictwu

Stosunek między zebraną i skonsumowaną produkcją, pokazuje *przychód czysty*. Im większa konsumpcja, im większe koszty, tym przychód czysty jest mniejszy i przeciwnie. Jeśli nie ma przewyżki, praca rolnicza odbywa tylko transformacją bogactwa; wtenczas nie ma zysku ni dla kraju, ni dla właściciela; oba potrzebują przychodu czystego. W tym to miejscu mylili się Fiziokraci, utrzymując, że ziemia, wyłącznie i zawsze, daje przychód czysty. Ich opinia pochodziła ze złego zrozumienia dzierzawy i jej początku. Zbijali błąd uczniowie Smitha i Quesnaya, ale i ci nieprzedstawili jeszcze jasnych prawd ekonomicznych. Mieszali znowu dzierzawę z przychodem czystym, dwie rzeczy różne w gruncie, chociaż ich rozdział częstokroć przytrudny. Pan Rossi poświęca wiele miejsca, na rozwiązaniu tej zawilędź trudności w przedmiocie produkcji ziemnej, i pokazuje przymioty, podług których należy rozpoznawać przychód czysty. Przychód czysty, nie jest, jak rozumieci Fiziokraci, wyłącznym przymiotem produkcji ziemnej. Ziemia jest *elementem naturalnym*, którego żaden inny przedmiot, w podobnym, jeżeli nie równym stosunku zastąpić nie może; ziemia jest *siłą naturalną*, ale nie wyłączną. Powietrze, woda, słońce, para, gazy, ajenta chemiczne itd., są także siłami naturalnymi. Jeżeli do nich zastósujemy pracę i kapitał, otrzymany produkt powstanie na tej samej zasadzie co plody zie-

podnieść u siebie handel i przemysł. Do tego przed wszystkimi Polskę zdątną widzimy. Poznajmy się tylko na własnych siłach, starajmy się o *jak najwięk-sze rozpowszechnienie oświaty*, a podniesie się u nas handel i przemysł, i wtenczas jak dotąd tylko śpizarnią tak nadal stać ona się może i najbogatszą częścią Europy — bo niezawisłą. — Że Polak ma zdolności, aby być dobrym naturalistą, mechanikiem, kupcem i fabrykantem dowodzą zakłady naukowe i bióra kupieckie, w Paryżu, Strasburgu, fabryki w Genewie itd., przy których Polacy koniecznością losu parci, skoro się nauk chwycili, często przed krajowcami niepoślednie zajmują miejsce. — W poszytach następnych damy wy-kaz chlubnie pracujących Polaków przy zakładach za-granicznych.

Redakcja Postępu.

me; będzie skutkiem pracy, kapitału i siły naturalnej. Fiziokraci zapomnieli tylko rozciągnąć swęj prawdy do wszystkich sił produkcyjnych i do rzeczy użytecznych człowiekowi w jego pracy.

Czy jednak nie ma różnicy istotnej, między produkcją rolniczą, a innymi produkcjami? Różnica jest, ale nie tak absolutna; albowiem polega na większym jedynie stosunku, a zatem i na większem działaniu siły naturalnej. I tak, w rolnictwie ziemia gra rolę najznacniejszą, rozwija wszystkie przymioty siły naturalnej, przymioty oznaczone, stosowane, nie równie produkcyjne, mogące same wyłącznie dostarczać plodów potrzebnych do utrzymania i roz-plemienia ludności. Kiedy bierzemy pod roz wagę fabrykę jaką, naprzykład sukna albo płótna, możemy wypuścić z rachunku ziemię, na której stoi i przypisać produkcją tylko kapitałowi i pracy, przeciwnie produkcja rolnicza, jest wyraźnie dziełem trzech narzędzi, pomiędzy którymi, ziemia jest najkonieczniejszym, o wiele wyższem i ważniejszem stosunkowo od dwóch innych. Ta to różnica, doprowadziła do następstwa, że *rolnictwo może dać zarazem produkt ziemny i produkt przemysłowy, kiedy tymczasem fabryki dają tylko jeden*. Konkluzja wielkiej wagi, ale wymagająca bacności. Przypisanie jej bowiem skutków innych, jak te które nauka przedstawia, doprowadzić może nieba-cznych do dawnego błędu i nadać pracy rolniczej wyższość, której ona ekonomicznie mówiąc nie posiada. —

P. Rossi, zastanawia się następnie nad pytaniem, czy ma być uprawiana ziemia niedająca produktu czystego, a nakoniec przechodzi do warunków, w jakich powinna być postawiona ziemia, aby jako narzędzie produkcyjne, przyniosła *maximum* przychodu.

Ziemia, potrzebując pracy ręcznej i umysłowej, kapitału, a z nim kanałów, dróg, machin i t. d., musi być uprawiana *na znaczną skalę*. Grunt tak dalece rozdrobniany, że nie pozwala używać pluga, jest negacją zasad ekonomicznych, czyni pracę droższą, przeszkadza

chowowi bydła, mnoży służebności gruntowe, słowem zmniejsza produkt czysty, a zatem, i bogactwo narodowe.

Ale co to jest gospodarstwo *na znaczną skalę*? Gospodarstwo na znaczną skalę, jest to praca w takich warunkach, że można korzystać z machin rolniczych, ułatwiających pracę i włożyć kapitały, wzbogacające narzędzia produkcyjne. Z tej definicyi wychodząc, wyrodziły się między ekonomistami dwa zdania. Jedni sądzą, że gospodarstwo na znaczną skalę powinno mieć rozległość trzech do czterech set morgów jak w Anglii, z użyciem trzech pługów, 40 do 50,000 kapitału i znacznej liczby robotników. Drudzy przeciwnie, żądają tylko pracy, mogącej zająć siły i czynność *jednej familii* jak we Flandryi, Belgii i Szwajcaryi, o jednym pługu, dwudziestu do trzydziestu morgach ziemi i kapitale paretet złotych.

P. Rossi nie przyjmuje stanowczo żadnej opinii; mówi że w tym względzie, sąd zależy od kraju, okoliczności miejscowych, rodzaju rolnictwa i obfitości kapitałów. „Im rozleglejsze jest gospodarstwo, mówi on, tym więcej wymaga kapitału i potęgi umysłowej. Jeżeli środki nie są proporcjonalne do wielkości i trudności przedsięwzięcia, skutki są rujnujące. Błąd i duma źle zrozumiana, kosztuje drogo rolnictwo krajowe. Gospodarstwo w kraju bogatym, światłym, wolnym w użyciu swych znajomości i kapitałów, może być prowadzone na skalę większą, przeciwnie być powinno w kraju ogołoconym z rozprzestrzenioną na wszystkie stany oświatą, kapitału i wolności.

„*Latifundia Italiam perdiderunt*” mówi Plinius. Panowie znacie tego przyczynę. Z powodów, nad którymi tutaj za długo byłoby się rozwodzić, kapitał w Państwie Rzymskiem, nie był proporcjonalny do ogromu własności prywatnych, a praca niewolników była bez energii i rozumu. Włochy, okryte cudownymi *villas* i pustkami, rachowały zawsze na zboże afrykańskie albo wino greckie. Mówi o tém Tacyt: *Italia externae opis indiget: vita populū ro-*

mani per incerta maris et tempestatum quotidie volvitur.

„Pola Państwa kościelnego i Polska, dowodzą dziś jeszcze że potrzeba stosować gospodarstwo do zdolności i kapitałów gospodarzy. Ogromy pól duchownych i seniorów w Państwie Kościelnem, wymagają kapitałów, przechodzących pojęcie i wszelką możność prywatnych a nawet i rządu. Na nich to, dzięki instytucjom zaradliwym, wyradzają się zarazy, użyte dziś za exkuzę opuszczenia ziemi, exkuzą zwalaną na *mal-aria*, dziesiątkującą bezprzestannie piękną ludność tej krainy. — Szlachta polska, ogołocona z kapitałów, obciążona zniechęconymi poddanymi, zmuszona żywić na podnówku umiarkujących częstokroć z głodu, nie otrzymuje ze swoich rozległych posiadłości przychodu takiego, jakiegoby się mogła domagać, gdyby ziemia była bardziej podzielona, a zatem gdyby ziemia okryta była ludnością większą, czynniejszą, wolniejszą i oszczędniejszą. Z rozdzielaniem gospodarstw utworzyłby się prędkiej kapitał i zastosował do wielkości antreprzyż. Właściciele nie byłiby na łasce żydów, szukających w lichwie kompensacyi niebezpieczeństwa i potrzeby pożyczki. — Anglia, ma niezawodnie wielkie własności; dzierżawca angielski zna dobrze swe rzemiosło, nie brakuje mu ni na talencie ni na kapitale, a jednak i Anglicy nie zaprowadzają gospodarstw nad miarę; dzielą ziemię na folwarki wielkości rozsądnej. Wiedzą oni, że kapitał znaczny, użyty ze znajomością w gospodarstwie miernem, daje więcej przychodu, aniżeli gdyby go rozsiano po powierzchni ogromnej przestrzeni.“

P. Rossi pokazuje, że zwyczaj angielskie są skutkiem większej oświaty, a zatem lepszego rozumienia prawd ekonomicznych; mówi potem, że długo widoki możnowładcy, protegowały się w Europie wielkimi własnościami, za pomocą majoratów, substytucyi i nieograniczonej wolności rozporządzeń testamentowych. Powstała ztąd opinia, łącząca wolność z małą własnością, a z wielką, niewolę. Jest to fałsz ekonomiczny, albowiem wolność ostać

się może, i przy własności wielkiej, a jeżeli nie niewola to zależność, wiążą się częstokroć z własnością małą. Anglia i Szwajcarja dowodzą, że wolność, nie jest tak płodem trybu urzędzenia własności, jak raczej praw.

W XVIII. wieku, Fizyokraci, uważając bogactwo narodowe w błędnej zasadzie ekonomicznej, konkludowali za własnością wielką. Piękny był to przykład bezstronności naukowej, bo oni bezprzestannie bili na to, co posiadało własności wielkie. Rewolucja francuzka, spoglądając na ogromne pola spustoszone, i na nędzę ludu, odkryła prawdziwszą i ekonomiczną zasadę, i poznała przyczynę spustoszeń, i mnożyła grunta małe. Cesarstwo, trzymało się teje samėj reguły. Dopiero po r. 1814., kiedy z widoków politycznych, szukano nawet w ekonomii politycznej poparcia dla swych zamiarów, podniósł się głos przeciw wprowadzonemu porządkowi rzeczy. Krzyczano, że własności francuzkie rozsypują się w proch, że dział ziemi, jest najprzeciwiejszym wszelkim prawdom ekonomicznym, itp. P. Rossi odpowiada na te zarzuty liczbami. Mówi że w Anglii na 20 mil. hektarów ziemi jest 600,000 właścicieli, we Francyi na 42 mil. znajduje się 5 do 6. — W Anglii ludność rólnicza, wynosi tylko 5 mil., we Francyi 20; a zatem ziemi jest we Francyi dwa razy tyle, ile w Anglii, a cztery razy tyle ludności rólniczej.

Prawda, że własność we Francyi rozdrobniła się dziś w sposób nadzwyczajny, pomimo że instytucje krajowe, nieprzywiązując żadnych prerogatyw do posiadłości wiejskich, nie dawały do tego pochopu. To rozdrobienie nie jest jednak tak niebezpieczne i złe, aby go ekonomia nieprzyznała. Dzisiaj w przecieciu, wypada jeszcze na właściciela 8 hektarów ziemi; są także własności o 200 i 300 hektarach, ale są i o jednym a nawet o pół. Gatunek robotnictwa zaprowadzonego na tych ostatnich, tłumaczy zbytnie rozdrobienie i umniejsza złe. Grunta podobne, są niemal wyłącznie obrócone na ogrodowizny, do czego pomaga liczna ludność miast. Rólnictwo ogrodowe, wymagając

więcej pracy ręcznej i wykluczając pług, nie wchodzi w zwykły rachunek ekonomii rólniczej, jest raczej *rzemiosłem* nie gospodarstwem, a ziemia jest *warsztatem*.

Zresztą kwestja o drobieniu ziemi, nie jest tylko kwestją ekonomiczną. Czyż to sama ekonomia polityczna, może rozwiązać pytanie, obejmujące w sobie cały porządek społeczny, pytanie, dotyczące gruntu moralności publicznej? Choćby nawet było dowiedzionem ekonomicznie, że rozdrobienie własności jest szkodą dla produkcji krajowej, to jednak i wtenczas, człowiek stanu, ze względów porządku wyższego, poklaskiwać będzie temu, co na ziemi francuzkiej spostrzega.

Sześć milionów właścicieli ziemskich! sześć milionów ojców familii! przywiązanych do ziemi, nie z głową zwieszoną i niewolniczych, ale z czołem śmiałem, jako ludzie wolni, spoglądający z zaspokojeniem na wszystko co ich otacza, mogący mówić bezkarnie w swojej duszy: ta ziemia, nie te tam talary, ruchomości lub papiery, ten grunt jest nasz! Nie pytamy się tych, co przez dziedziczność majątku, stracili w sobie świeżość uciech i chęć rozbierania wszystkich uczuć, łączących się z własnością; pytamy się raczej, tych, co sami o własnej pracy dorobili się majątku; jednęje jest dla nich wagi majątek ruchomy i nieruchomy? Czy jeden jest ich skutek i równe zaspokojenie duszy? Czy nieruchomość, nie zdaje się coś dodawać do naszej istności, co się w nią wciela co ją uszlachetnia i wynosi więcej jak własność każdego innego rodzaju? Ten to sótsunek tajemniczy, zaprowadzający się między ziemią i jej właścicielem, to uczucie nieodgadnione, łączące go z ziemią której jest panem, bierze początek w głębi naszej natury. Ziemia przez swoją nieprzemienność, ustala naszą myśl o przyszłości, daje podstawę naszym zamiarom i rekojmię trwałości; przeciwnie majątek ruchomy, ukazuje się nam zawsze, tak słabym, tak znikomym jak nasze ciało, zdrowie i życie. Tylko ziemia, wydaje się nam tak nieśmiertelną, jak nasza dusza. O! jak nieznali natury ludzkiej,

jak mało uważali na objawienia się tajemniczych żądź naszych, ci, co powiedzieli, że ostatecznem przeznaczeniem człowieka jest grób. Człowiek, miałby być bezprzestanku ofiarą swych złudzeń, on, co się tylko kocha w rozmyślaniu nad przyszłością? Niech kto spojrzy na człowieka, spodłonego wszystkimi nędzami ziemskimi, poddanego najpodlejszym namiętnościom, niech mu się przypatrzy, zapyta jego sumienia, zajrzy w jego duszę, pomimo, że ona zdaje się być tylko obrzydliwą kałużą, niech się jemu przypatrzy, a spostrzeże jeszcze jakiś promień ludzkiej natury, jakąś iskrę, która zwykle w bydłociu nie błyszczy — taką iskrą jest zawsze myśl nadziei, przyszłości.

Któż nie był uderzony sądem poważnym, postępowaniem roztropnem i zamiarami zdrowymi, przechowawczymi, cechującymi właścicieli ziemskich? Przywiązaniem do praw opiekujących się nimi? nie łatwo oni zapominają o swych powinnościach;*) nie lubią awantur, nie kochają się w złudzeniach i nie łatwo dają swawolnym zaburzenia, które sprawili, a które oni sami najlepiej są w stanie ocenić. Wolność znajduje w nich najstalszą podpórę, a anarchia, zaporę nieprzełamaną. Pomimo tylu żywiołów poruszeń, Francja i Szwajcarja, winni są ostatecznie tylko właścicielom swoje bezpieczeństwo i spokojność.

Pospieszmy jednak dołączyć do tych uwag, że nie tylko z powodów moralnych i politycznych, rozdział własności ziemskich jest zbyteczny, jest on dobrym nawet ekonomicznie. Czem są właściwie, pyta się P. Rossi, ci mali właściciele, z których się nie jeden wyśmiewa? Są *robotnikami, nabywcami warsztatu*, łączącymi do moralności i życia pracowitego, uczucie godności wrodzone właścicielom. Zamiast warsztatu zbudowanego z desek związanego sznurem i postawionego pod strychem, nabyli oni *warsztat naturalny*, zieleność, powietrze, światło, słońce, szczęście

*) Autor mówi o właścicielach ziemskich francuzkich, gdyż o naszych tak ogólnie powiedziećby tego nie można. —

swych dzieci i czerstwe zdrowie rodziny. Jeżeli ci mali właściciele, grzebiąc w swym ogrodzie, otrzymując przychód, składający się z *zapłaty robotnika: produktu czystego ziemnego*, wystarczającego na utrzymanie i edukacją ich rodziny, to czegoż można żądać szczęśliwszego? nikt inny, nie użyje lepiej swego warsztatu; jego produkt dostarcza jarzyn, potraw delikatnych, rzeczy potrzebujących bardziej biegłości jak pracy. Ekonomia polityczna nie żałuje tutaj niczego, nie widzi żadnej straty dla publicznego majątku, a kraj zyskuje na ludności szczęśliwej, zdrowej, przywiązanej do praw, i broniącej zasad moralności społecznej. Jeżeli ci mali właściciele nie są położeni w warunkach przyjaznych i nieotrzymują z gruntu przychodu wystarczającego, to wtenczas *praca właścicieli, robotników wiejskich i fabrycznych*, łączy się zawsze w ich osobie. Ni ekonomista, ni polityk nie widzą w tem szkody. I tutaj kraj zyskuje na ludności silnej i moralnej; uprawa pola, staje się tutaj bardziej rozrywką jak pracą, zatrudnieniem w dnie wolne, a zatem rękojmnią przeciw próżniaków. Żona i małe dzieci pomagają w tym razie w pracy; żona niepotrzebuje opuszczać domu i dziełek dla szukania zarobku; wychowanie domowe jest podobne i ze spucie oddalone.

Niech nikt nie mówi, że rozdział ziemi zmniejsza *Klientelę i patriarchat* możniejszych, a zatem żywioł przechowawczy w każdym społeczeństwie. Naprzód nie prawda, żeby we Francji nie miało być patriarchatu możnych właścicieli ziemskich nad wieśniakami. Jeżeli się zmniejszyła liczba niższych, to za to ich wpływ się powiększył. Tak się przynajmniej dzieć powinno. Jeżeli się to jeszcze nie stało jeżeli mali właściciele więcej nie mają dla możniejszych sąsiadów należnego poszanowania, to pochodzi z przyczyn właściwych krajowi i bynajmniej nie zawisłych od naturalnego położenia stron. Te przyczyny, pochodzą z niedawnej przeszłości i z niedowierzania małych właścicieli tym, z którymi nie dawno krwa-

wę walki staczali. Z drugiej strony wielcy właściciele we Francyi, czy nie są bez winy? Czy starali się oddalić nieufność i smutne wspomnienia? czy starali się przywyknąć do dzisiejszego porządku? Czy zrozumieli iż dziś, tylko przez edukację i naukę, przez obcowanie proste, poważne, postępowanie grzeczne, usługę, okazywanie skłonności ku innym, ludzie możniejsi dowieść mogą swęj wyższości w gronie społeczném, i używać jej na dobro własne i kraju? Zaufanie, uszanowanie i patronat, nie nabywają się już dzisiaj za pomocą bogactwa i urodzenia, trzeba je dziś pozyskać z potem czoła i przez własną zasługę. Bogactwo i urodzenie pomagają zapewne do tego; są to środki którym ni historia ni nasza nieudolność nie przeczą, tem większa zatem wina tych, co pogardzają nimi, co zaniedbują zyskanie ufności wieśniaków, tego stósunku stanowiącego jeden z silnych organów związku społeczeństw, będącego środkiem i rękojmnią tak terażniejszości jak przyszłości.

Jeszcze się tu nastęrcza inna uwaga, mówi dalej P. Rości. Żyjemy w wieku równości praw dla wszystkich. Mniejsza o to czy ją kto wita z zapalem czy przeklina; idzie tylko o zrozumienie czasu i społeczności, w których żyjemy. Dziś widzimy, że dawne wyższości, oparte na dawnych instytucjach, jeżeli są pozbawione wartości osobistej, marnieją, wiedną i nieznajdują uroku. Mamyż ztąd wnosić, że wszelka wyższość znika bez powrotu? że wyższości sprawiedliwe, talentu, biegłości, nauki, są nie tego wieku? Nie, i owszem w wieku równości praw, wyższości takowe stają się wydatniejszymi i potrzebniejszymi; są to wyższości naturalne, przystępne dla każdej zasługi,

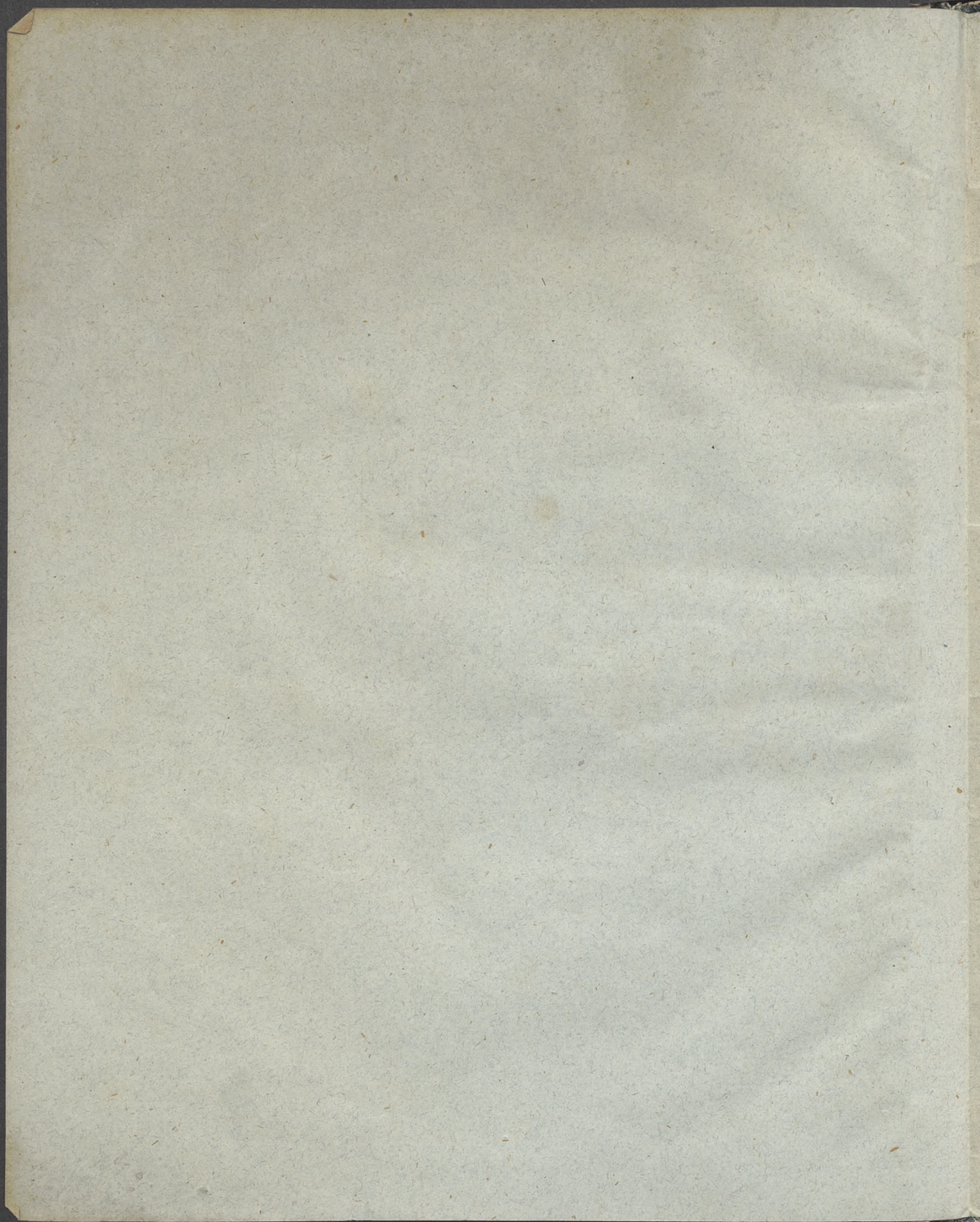
ostające się obok równości praw, a nawet upiększające społeczność. Czy imiona Wassyngtona, Franklina, Jefferona nie zostaną, zawsze ozdobą Stanów Zjednoczonych? Czy najmłodniejsza nietolerancya nie rumieniła by się je zapomnieć?

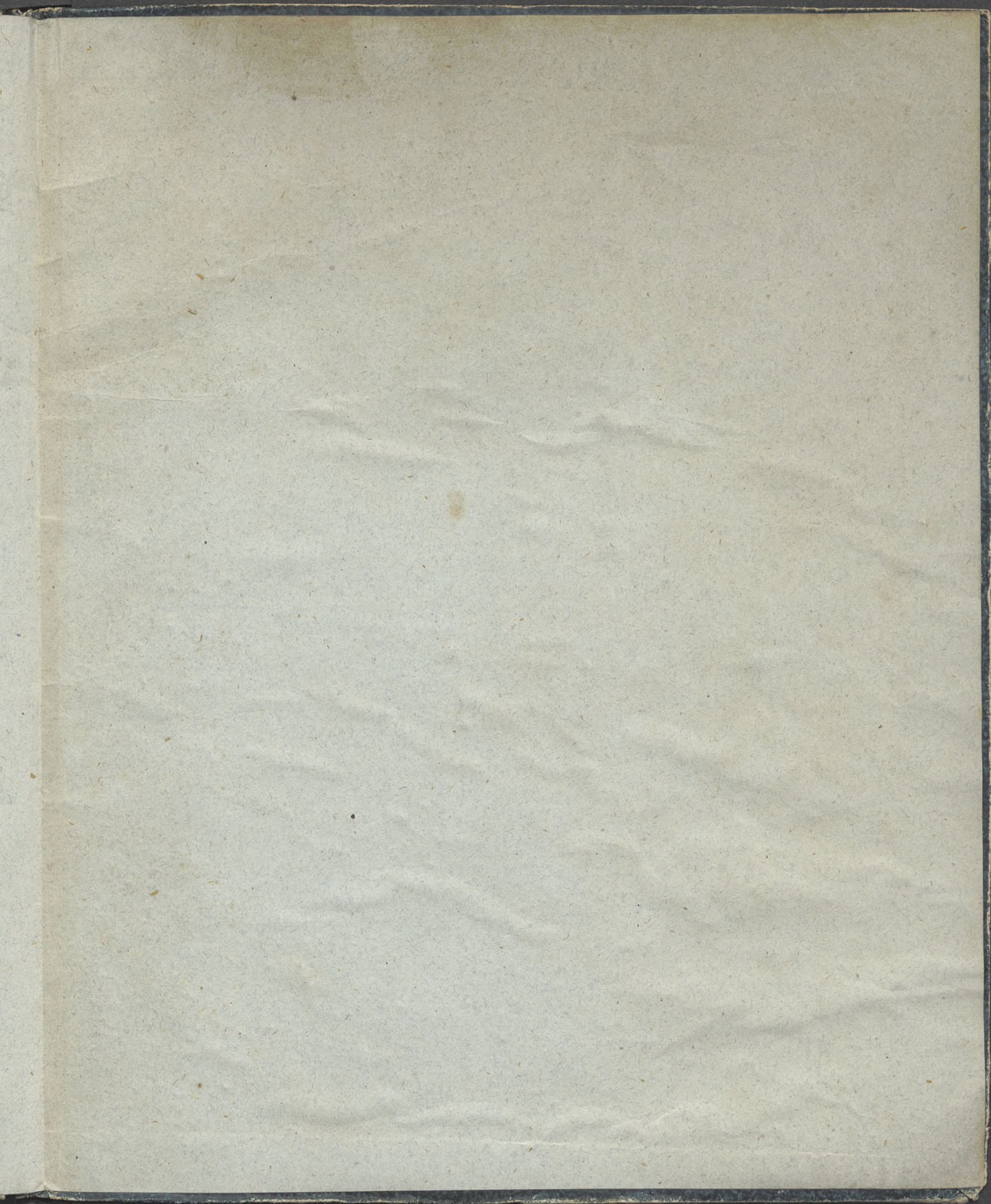
Czego dziś niedostaje, co zniknęło bez powrotu, to wyższości sztuczne, pochodzące tylko z przywilejów, urodzenia i majątku. Przeciwno takowym podniosło się przekonanie o równości praw. Dzisiaj może być nierówne urodzenie i majątek, ale prawo jest jedno dla wszystkich. Osoba człowieka, wzmogła się dzisiaj; uzbrojona w swą godność, odpycha ona z pogardą wszelką zależność nie prawą; wyższością legalną, jest dziś dla niej tylko prawo i władza publiczna, a wyższością sprawiedliwą, wybraną sobie przez nią i kochaną jest tylko zasługa. Taka wyższość ostać się może i powinna, w narodach używających równiej opieki praw, jest nawet koniecznem uzupełnieniem albo organem związku społeczeńskiego, bez której, indywidualności rozerwanie, wystawione są na klęski, wspólne wszystkim tym, co gwałcą pierwsze zasady społeczne, co pracę i czynność człowieka, ogołacają z wszelkiej pomocy bliźniego. Chęć rozrywania indywidualności, jest przeciwna wszelkim prawom rozumu; jeżeli to gdzie ma miejsce, to przez nierozum i tylko chwilowo. Wspólny interes na nowo ludzi musi powiązać; związkiem zaś istotnym, powtarzamy, będzie tylko wzajemne poszanowanie, wyższość talentu, nauki, zasługa osobista, słowem odznaczenie zawsze umysłowe albo wyższość sprawiedliwa.

A. S.



et
-
-
-
y
ez
e
-
ie
e
la
ie
a
a;
co
a-
a
ie
ó
u
n-
e,
im
ie,
el-
wi-
om
ez
es
em
za-
ki,
sze
ime
700
72
73
74
75
76
77
78
79
80
81
82
83
84
85
86
87
88
89
90
91
92
93
94
95
96
97
98
99
100







Zakład Narodowy
im. Ossolińskich



1100087670